Monika Herceg
Przełożyły Joanna Makselan i Aleksandra Wójcik

Gdzie kupić czułość

OSOBY

C
Mama
Brat
Babcia
Pierwszy sąsiad
Sąsiadka
Druga sąsiadka
Ojciec
Ciężarna X
Ciężarna Y
Ciężarna Z
Pielęgniarka

1.

PIERWSZY POGRZEB

Cmentarz jak cmentarz. Błoto jak błoto. Ciemność jak ciemność. Wokół trumny jest mniej więcej dziesięć osób. Mały pogrzeb. Mały cmentarz. Wielka ciemność.

C
Kogo chowamy?
MAMA
Chowamy mamę.
C
Ciebie?
BRAT
Chowamy babcię.
C
Naszą babcię? A to kto niby jest?
MAMA
No przecież jego matkę, matkę waszego ojca.
C
Dobrze się czujesz? Co się stało?
MAMA
Nie, nic. Zmęczona jestem.
C
Gdzie ksiądz?
MAMA
Nie ma. My ją zabiliśmy, my musimy ją pochować.

C
Kto wie, czy by go w ogóle chciała...
MAMA
I czy w ogóle na niego zasługuje.
C
Na księdza? Masz na myśli wybaczenie? A co chcielibyście jej wybaczać? To, że ją latami maltretowaliście?
MAMA
A może to ona nas maltretowała?
Kto latami odmawiał kąpieli?
Kto śmierdział jak obora?
Chciała mi też raz poderżnąć gardło.
C
Przesadzasz.
MAMA
Widziałaś kiedyś, żeby się kąpała?
C
Nie widziałam.
MAMA
I nie pamiętasz wszystkich tych gówien w pokoju, dzień w dzień? Gówna, gówna, gówna. Na podłodze, na ścianach. Gówna dla wszystkich, gównami we wszystkich.
C
Wiązaliście ją.
MAMA
Żeby nie zdzierała z siebie tych worków na gówna.
C
Nie mogła nawet do nas przyjść. Tylko patrzyła przez drzwi. Ten przeklęty widok w drzwiach od dużego pokoju. My w środku. Ona tylko na nas patrzyła z zewnątrz. Nie mogła wejść.
MAMA
Bo śmierdziała.
Bo się nie myła.
Bo się potrafiła posikać i tak chodzić.
Cała posikana.
Kto miałby jej pozwolić siadać byle gdzie?
Pamiętasz, jak śmierdziało w jej pokoju?
Nie chcieliście tam nawet wchodzić.
jak wam mówiłam, że trzeba iść zabrać jedzenie
tylko spoglądaliście na siebie i mówiliście, że nie pójdziecie
a teraz ja jestem najgorsza
żołądek podchodził wam do gardła
zbierało wam się na wymioty
ten jej kubek
zawsze ten sam kubek
brudny
bo z talerza jeść nie chciała
i jak was prosiłam, żebyście poszli po ten kubek
żebym jej nałożyła obiad
kłóciliście się, czyja kolej
kto tego dnia pójdzie po kubek
a nieśliście go, jakby był z gówna
dwoma palcami

oczywiście, że ja teraz jestem najgorsza
a wy byliście dla niej tacy dobrzy, co?
wy chcieliście, żeby z wami siadała do stołu, co?

Nie rozśmieszajcie mnie.
Ja wszystko pamiętam.

I tyle. Dobra, chodźmy.
Zrobiło się już ciemno.
C
To kto ją zabił?
BRAT
Słyszałaś przecież. My.

Pamiętasz
jak zmarniała
jaka była drobna
a wcześniej, jak byliśmy mali
była gruba jak beczka
a potem skóra i kości
smutna skóra i smutne kości, które już nie pamiętały
ani nas
ani siebie
C
Myślisz, że ludzie od tego umierają?
BRAT
Od braku miłości? Tak. W końcu zawsze na to umierają.
C
Jeśli ciemność jest z definicji brakiem światła, to jak zdefiniować światło?

Foton.
Foton.
Foton.

Prędkość światła to największa prędkość, jaką znamy.

Jak włączyć światło w człowieku?

Ojciec mówił, że ją też oddamy do wariatkowa. Jak dziadka.
BRAT
I w końcu czemu jej nie oddaliśmy?
MAMA
Miała parszywy charakter. Ale nie była zła. Była zawsze po mojej stronie.

Nie pamiętasz, co?
Coś ci dzwoni, że ja nie pozwoliłam.
Żeby ją zabrali. Bo mnie chroniła. Jaka by nie była.
Nie pozwoliłam, żeby ją tam obdarli ze skóry.
Żeby ją rozczłonkowali.
Powiedziała, że prędzej się zabije.

Ale to tam by ją zabili.
Nie zdążyłaby nawet podnieść na siebie ręki.

Czasem mi się śni. Woła mnie. Wyciąga rękę, żebym jej podała wodę.
Jest spragniona, taka spragniona.
Zawsze jest spragniona.
I prosi mnie o wodę.
Choć odrobinę wody.

C

Wślizgiwałam się jej do łóżka. Kochana babcia, dziadek. Nie śmierdziało tak, jak byłam mała. Szary koc. Z Caritasu. Gruby, ciężki. Wielkie piersi babki. Wielkie. Gdy się rozbierała przed spaniem. No dobrze, może nie rozbierała, tylko zdejmowała warstwy ciuchów, jedną, drugą. A pod spodem miała halkę. Jedwabną. Której mogłam dotykać. Dalej to pamiętam. To uczucie. To nie był jedwab, ale był gładki. Najpiękniejsza część garderoby, jaką kiedykolwiek widziałam, mimo że miała tyle lat, że babcia w kilku miejscach szyła ją i łatała. I drobna koronka u góry. Koc, o którym zapomniałam na tyle lat. A teraz jego wspomnienie wróciło do mnie. Koc. Szary, z białym przeszyciem.

Czy leżałam między nimi?

Ciemność. Tak ciemno, a ja jestem taka mała. Wiesz, co jeszcze pamiętam? Twoje fartuchy. Kilka rodzajów fartuchów, które nosiłaś na zmianę. Gdy mama cię zmuszała, żebyś się przebrała. Mogę przysiąc, że pamiętam, jak zaciskałaś oczy, gdy płakałaś. Małe, malutkie oczy. Niebieskie? Mogły być niebieskie? Czy to ten gen recesywny, w którego istnienie wątpiłam? Czy mój syn będzie miał swój kolor oczu po tobie? Niebo, małe przetarte niebo w oczach. Są duże szanse, że łzy też wymyśliłam, co?

Zawsze z rękami na plecach. Wielkie oparzenie wzdłuż całej ręki. Tyle rzeczy mi umyka. Nie mogę do nich dotrzeć, a chciałabym. Tak jak stare blizny czasem bolą. Ta moja na ręce już w ogóle się nie odzywa. Może to ma związek z milczeniem świata. Może smutek zalał już wszystko, a my nie możemy sobie nawet przypomnieć, jak to było być suchym.

Miałaś drobne ręce. Drobne nogi. Sukienczyna, tak nazywałaś to, co zakładałaś. I chustka, zawsze miałaś chustkę na głowie. Kiedy kobiety zaczynają je nosić? Czy noszą je tylko staruszki? Mama mówi, że dziadek cię maltretował, że nas wszystkich maltretował. Ja nie pamiętam. Przykro mi. Nic nie pamiętam. Nie pamiętam, czy rozmawiałyśmy, nie pamiętam, jak mnie nazywałaś.

Fakt, pamiętam twój głód już później. Wtedy, jak połykałaś różne rzeczy. Czemu ty to w ogóle robiłaś? Czemu ktoś miałby połykać pierścionek? Zamiast zapytać, wrzeszczeli. Oni, a potem my. Czego się bałaś? Kogo?
I te gówna pamiętam. Idzie rak nieborak, jak uszczypnie... Rak jelita grubego. Gdzie się kończy świat? W miejscu, gdzie wychodzi z nas cały syf. Pamiętam, jak krzyczałaś. Związana. W pokoju.

Kłamię. Nawet tego dobrze nie pamiętam. Wszystko wymazałam. Wszystko. Jestem trzydziestolatką z wielką dziurą w sobie. Z jednym krzykiem. Smrodem odchodów. Sukienczyną. Z jedną zdrowaśką. To wszystko, co od ciebie mam. A ty dasz mojemu synowi oczy. To musiałaś być ty. Pamiętam to zezowanie. Czy ja ci kiedyś spojrzałam w oczy? Czy to w ogóle było możliwe?

Dziewczynka, którą byłam, nie miała szansy przeżyć. Dlatego włożyłam cię w ciemność. Dlatego włożyłam nas w ciemność.

Tak znoszę twoją śmierć.

Jak i swoją.

Nie wiem, czy to ważne dla mojego powrotu do zdrowia.
Czy on może się po prostu sam wydarzyć?
Czy cokolwiek może się po prostu samo wydarzyć, prócz życia?
Chociaż to też niepewne stwierdzenie.

RODZINNY OBIAD

Mama podaje obiad, reszta siedzi za stołem. Obiad jak obiad. Guzy jak guzy.

BABCIA

I co robią moje wnuki, coś już w życiu osiągnęły? Szkoły skończyli? Mają dzieci? Czy ktoś w tej rodzinie wyszedł na ludzi? Ta to nigdy nie słuchała, co się do niej mówi. Tak najłatwiej, wszyscy winni oprócz niej. Napsuła mi krwi. Nieszczęście chodzące. Zawsze była uparta jak osioł. A jaki z niej leń patentowany. O nic się nie dało poprosić. Tamta też nie zapowiada się lepiej. Nie wiem, na kogo się podała. Na pewno nie na mnie. A mnie to niby łatwo z nimi było. Nigdy nie wiesz, kiedy tamten wróci pijany. Nigdy nie wiesz, za co najpierw chwyci, z czym będzie ganiał. A oni bałaganiarze. Nic im nie wytłumaczysz. Ale wszystko moja wina! Do jasnej cholery, nikt nie będzie siedział na moim garnuszku. Nie.

MAMA

Oni myślą, że im było ciężko. Nie wiedzą, co to głód. I co to porządne lanie. Jaką ja miałam matkę, wiem aż za dobrze. Wałkiem po plecach, po palcach, po głowie. Mało? To motyką. Cokolwiek miała pod ręką. Gotuj, jak nie chcesz chodzić głodna! Pierz, jak nie chcesz brudna iść do szkoły. Nie jej problem. Rusz się, nierobie, chociaż pitę zrób. Tak mi mówiła. Pitę. Żebyśmy głodni nie chodzili. Z ziemniakami. Z kapustą. Z cukrem. Z niczym. Ona nigdy nie zrobiła. Nigdy.

Ludzie wiedzieli, że się nam nie przelewa. Że nie dojadamy. Przychodzili, przynosili nam jedzenie. Sąsiedzi, krewni. Ale zawsze mówili, że to dla dzieci, nie dla ciebie, leniu jeden. Mówili: co ci szkodzi uprawiać ogródek. Żeby dzieci miały co zjeść. Nie wstyd ci? A ona ich wysyłała do diabła i przeganiała z domu. Ciotka mnie nauczyła uprawiać ogródek. To potem uprawiałam.

Martwię się o córkę. Jest bardzo nerwowa. Raz groziła, że mnie pozwie.

Wyobraź sobie, matkę rodzoną. Raz powiedziała, że odejdzie na zawsze. W sumie wiele razy to mówiła. Nie wiem, czemu zawsze wraca.

Jak chce, możemy od razu iść do notariusza.
Podpiszę, że już nie jestem jej matką.
Nie musi mieć ze mną nic do czynienia.

ze wszystkim zawsze przesadzała
piła, wrzeszczała, zawsze była jakaś inna, nie wiem, na kogo się podała
jakby jej brakowało piątej klepki, taka była, zawsze na opak, zawsze za miękka
a taka harda
i nie mogłam z nią dojść do ładu
gdy płakała, stałam przy drzwiach
oczywiście, że się przejmowałam, jak mogłam się nie przejmować
i nieraz wchodziłam
ale nigdy nie umiałam jej powiedzieć nic dobrego
ani mądrego

Ale dobra, ma teraz swoje dzieci. Uspokoiła się. Tylko za bardzo rozpieszcza te dzieci. Za bardzo. To też nie jest dobre. Dziecko musi wiedzieć, gdzie jest jego miejsce. Mnie nikt nie będzie właził na głowę. Ani wtedy, ani teraz.

BABCIA

Z czym ta pita? Niesłona. Niedopieczona. A tamta bez ślubu, a dzieci ma. Wstyd. Wszystko wina matki. Źle ich wychowała. Wychowanie. Wychowanie decyduje o wszystkim. Dziecko ma wiedzieć, co może, a czego nie może. Co z niej za matka?

MAMA

Mam też sałatę. Ze swojego ogródka, przed chwilą przyniosłam. Żeby zdążyć przed sarnami. Znów ma być susza. W tym roku. No co zrobić. Bóg daje, bóg odbiera. Ale pracować trzeba. To i bóg wtedy daje. Co ona robi, że taka zmęczona? Znowu nie spała i dziwi się, że ją głowa boli? Ona zwariuje, mówię wam. Zwariuje.

BABCIA

Nie wyszła za mąż. Nie zrobiła prawa jazdy. Nie skończyła studiów. Nie poszła do pracy. Dzieci nawet nie ochrzciła. Do kościoła nie chodzi. Nie gotuje. Lepiej, jakby ją Cyganie wychowali niż jej rodzona matka.

MAMA

Tylko pisze. Zwariuje od tego pisania. We wsi też jedna tak pisała całymi dniami i proszę, skończyła u czubków. Mówili sąsiedzi, że ciągle coś stukała i stukała w tę klawiaturę i w końcu, proszę, leży związana, sika pod siebie. Nawet trzydziestki nie ma.

Najgorsze, że dzieci niechrzczone. Dlatego się budzą w nocy. Są przecież duchy i inne takie, a ona w nic nie wierzy. Ale kreślę im znak krzyża, jak ona nie patrzy. Ktoś musi. Kto, jak nie ja. A śliczne te dzieci, naprawdę. Ale ona tego nie rozumie. Mnie o nic nikt nie pytał. Mówiłam, żeby poszła do pedagogicznej. Jakby poszła, na pewno by już miała uczciwą, normalną pracę. A tak nie skończyła nawet tego. Szkoda gadać. Co nie powiem, to źle.

BABCIA

Ale dobra, ma tę dwójkę przynajmniej. To już coś. Szkoda kobiet dziś, wszystkie bezpłodne. Zdążą się zestarzeć, a dzieci nie ma. Kiedyś tak nie było. Trzeba było robić dzieci. Chcesz czy nie chcesz. Kto mnie pytał, czy ja chcę mieć pięcioro. A ilu jeszcze nie urodziłam. Inne czasy były. Trzeba było jakoś. Były sposoby. Tak to by wszyscy głodowali. A i tak głodowaliśmy. Co by dopiero było, jakbym miała dziesięcioro?

MAMA

No, pita trochę niesłona. Ale jak nie smakuje, to nie jeść. Nie mogę o wszystkim pamiętać. Lataj do ogródka, dom sprzątaj, gotuj! Rób wszystko, a efektu i tak nie widać. Codziennie to samo. Jak w cholernym kołowrotku.

BABCIA
Może chociaż kawy naparzy. Po obiedzie musi być kawa. Tego też nigdy nie umiała zrobić. Zawsze kawa smakowała jak sok. Nigdy nie była dobrze zaparzona. Albo jej wykipiała.
MAMA
Strasznie tu pusto, odkąd ich nie ma. Jakby nie ogródek, to bym zwariowała. A tak przyjdzie ktoś raz na jakiś czas, ja robię w ogródku, telewizję oglądam. Zleci czas. Patrzę, żeby drewno na zimę jak najszybciej pociąć. Nikt tego za mnie nie zrobi. Wszystko sama muszę. No i dobra. Ale bóg da i jakoś to będzie. Poradzę sobie. Mam jeszcze z dziesięć metrów do pocięcia. Jutro będę patrzeć, czy nie kupić kolejnych dziesięciu. Może trafi się paskudna zima. Nie było długo, to może teraz uderzy.
BABCIA
Znów zrobiła tak mało, że nikt nie pojadł.
C
Po pierwsze, nie było tak źle. Robiła, co mogła.
Po drugie, jej było dużo ciężej.
Nacierpiała się bardziej, niż możesz sobie wyobrazić.
BABCIA
I naczynia brudne! Jak ona te widelce myła? Widać, że brudne. Nie będę tym jeść. Niech to od nowa wymyje.
C
Raz mi opowiadała, że sikała w łóżko jeszcze w ósmej klasie. Tylko tyle ich ma. Osiem klas. Fartuchy, które musieli wtedy nosić, by wyglądać tak samo, były dla niej zbawienne. Żeby nikt nie zauważył, że jest posikana. Żeby nikt nie wyczuł strachu, który się z niej wylewał nocą. Pod fartuchem. Wszystko było pod fartuchem. Fartuch był najbezpieczniejszym miejscem na świecie.

Pamiętasz, jak poznałaś Pisarza? Nie zapamiętałabyś może tego spotkania, gdyby ci nie wspomniał o fartuchach. On, z tego samego kraju co twoja matka, ten sam rocznik. On ich nienawidził, nie znosił, one mu nie pozwalały być i n n y m.
MAMA
Jak się przeniosłam do jej ojca, zanim jeszcze się urodziła, to nauczyłam się wszystkiego od jego matki. Jak się gotuje czorbę. Z fasoli. Z pora. Ze wszystkiego. Ale łatwo się gotuje, jak masz z czego.
BABCIA
Do diabła z tymi dziećmi. Po cholerę komu one? Nikt o mnie nawet nie zapyta. Czy nie potrzebuję chleba. Wody. Po cholerę się człowiek męczy. Jakbym była mądra, to bym ich tyle nie miała.
C
ciemno jest ciemno jest ciemno ciemno ciemno jest ciemno ciemno
ciemność jest ciemność ciemność
ciemność jest

gdy jeszcze raz zapuka do mojego ciała, krzyknę jej w twarz:
Precz ode mnie! Precz ze mnie! Jak nikt nie chce, to ja splunę ci w twarz! Precz. To nie miejsce dla ciebie.

Czasem jest ciepła. Tak jakbyś się posikała. Zimą. Miłe uczucie spływa wzdłuż nóg. Ciepło, które w danym momencie ratuje. Czasem jest zimno. Jakbyś za długo była w śniegu. Posikana. Nie czujesz stóp. Nie czujesz stóp.

Znajomość ciemności jest nieznośnym ciężarem. Samolotem leciałam pierwszy raz, gdy miałam dwadzieścia osiem lat. I dopiero wtedy zobaczyłam, jak ciemność wygląda z góry. I wiesz co? Wygląda jak ciemność. Jak ciemność.

MAMA

Trzeba kupić mąki, najlepiej od razu dwadzieścia pięć kilo i na długo spokój. A i taniej wychodzi. Dopóki jest mąka, nie boję się głodu.

C

pamiętasz, jak miałaś piętnaście lat, upiłaś się w domu jak świnia, rakiją, połykałaś ją i wciąż jeszcze czujesz, jaka jest gorzka, obrzydliwa, ale wlewasz ją w siebie do samego dna, tak jakby miało się ono rozpuścić, dezynfekujesz się, chcesz wszystko w środku wyczyścić, z samej siebie, nienawidzisz tej swojej słabości, tego, że nie rozumiesz, tego, że nie widzisz pewnych rzeczy, gdy patrzysz z tego miejsca, gdzie zamykano cię w ciemności i pisałaś, piłaś, pisałaś, płakałaś, pisałaś

i miałaś atak padaczki
mama cię trzymała, gdy odchodziłaś w swoim pokoju
odchodziłaś gdzie? do kogo?

całe życie balansujesz na krawędzi śmierci
dotykasz tego surowego, niemożliwego do zburzenia smutku
którego nawet nie pamiętasz
ale czy człowiek w ogóle musi pamiętać

mówi, że krzyczałaś
że piana leciała ci z ust
że nie wiedziała, co ma robić
piana, tyle piany
dzwonić po karetkę
trzęsiesz się
wstyd
dzwonić po twojego ojca
zabije cię
po kogoś musi zadzwonić
piana, tyle piany

MAMA

Myślałam, że mnie kiedyś wpędzisz do grobu, tyle miałam z tobą utrapienia.

C

rano nie mogli na ciebie patrzeć
miałaś iść z nią na wykopki
chyba to były ziemniaki
tak, to musiały być ziemniaki, może groch
wylewało się z ciebie to niebo i ból głowy
przyszła do pokoju, przyniosła ci kawę, czarną
i tabletkę
ojciec chciał ci przylać
nie rozmawiał z tobą
nie pamiętam nawet, jak długo

wąsata
owłosiona
dalej cię bolą, co?
te włoski
tak jak wtedy, kiedy goliłaś sobie cały brzuch
kiedy myślałaś, że tak łatwo się od nich uwolnisz
że żyletką taty
wytniesz wszystko
wszystko to, czym jest ona

MAMA
Będzie, co bóg da. Co sobie te wszystkie baby myślą, że są lepsze, bo się wypacykowały? Jakbym miała za co, też bym się wypacykowała. Ale co by jedli, gdybym się jeszcze ja stroiła i robiła bóg wie co? Na wszystko trzeba pieniędzy.
C
ona nigdy się nie goliła
ale nie miała owłosionych nóg
jej nogi są gładkie, są jak długa ulica, od zawsze była szczupła
miała takie kości policzkowe, że kochałaś ją
również za jej twarz
która wydawała ci się taka piękna, chłopięca
ty jesteś krępa
powtarzała ci delikatnie, że masz kilka kilogramów za dużo

kłamię, nigdy delikatnie
mówiła patrz, jak ty wyglądasz
jedz mniej
ona po prostu nie nauczyła się, że słowa potrafią zaboleć
to, co ją bolało, to uderzenia
jak komuś
wyjaśnić
że wszystko może boleć

mały Rambo, tak cię nazywali, pamiętasz
nawet ten chłopak, dla którego
byłaś pierwszą dziewczyną, jaką pocałował
hej, mały Rambo

ale ty dalej szukasz, gdzie znajduje się ta ciemność
ona kwiczy jak świnie, na które nigdy nie mogłaś patrzeć
kiedy je wieszali
i rozpoczynały drogę do twojego żołądka
to był zawsze główny cel
twój brzuch
pełen kiełbas
wiem, że sama się sobą brzydziłaś
i że brzydziłaś się jedzeniem
wiem, że przez długi czas wrzucałaś je tylko do ust i zwracałaś
w gardło muszli klozetowej
i to było piękne
być czystym

pozwolić by to wszystko odeszło z wodą
z tym cudownym wirem

Tyle serc zwymiotowałam. Jak kiedykolwiek mogłam złożyć się w całość?

BABCIA
Oczywiście, że ma parę kilo za dużo. Ale to nie jest złe. Trzeba mieć trochę mięsa. Faceci nie lubią skóry i kości.
C
Pamiętam, byłyśmy już dorosłe. Obie. Ona i ja. Mama i córka. Kiedy poprosiła mnie, żebym obcięła jej włosy pod pachami.

Wzięłam nożyczki. Jedyne, które mieliśmy w domu.
Obcinałam długie włosy. Ostrożnie.

Obcinałam kawałek po kawałku.

Zaopiekuję się tobą.

Potem wzięłam żyletkę.
Wygoliłam.
Śmiałyśmy się.
Masz czterdzieści cztery lata. Twoja córka goli ci pachy.
MAMA
Ona też się musi nauczyć robić pitę. To nie jest trudne, trzeba tylko dobrze ugnieść, żeby się ciasto nie rozpadało. Ma czas. Nauczy się. Nie będzie miała wyjścia, nie daj boże, to się nauczy.
BABCIA
Kto się ożeni z kobietą, która nie umie zrobić pity?
C
Kiedy miałam trzydzieści lat, moja mama kupiła sobie pierwszą parę butów od czasu twoich narodzin. Kozaki. Czarne. Piękne. Wygodne. Na przecenie. Tańsze niż którekolwiek twoje buty. Mówi ci, że nie wybierała długo. Te były proste. Nie obcierają.
MAMA
I mogę w nich długo chodzić. Takie powinny być buty. Żeby można było w nich długo chodzić. Jak obcierają, to co ci z nich?
C
Twoja mama nigdy nie kupowała sobie ciuchów. Kupowała wam. Twoja mama zawsze czekała, aż wy zjecie, i dopiero wtedy sama jadła. Wszystko można umyć. Naczynia, z których ktoś korzystał. Wszystko można wyprać. Ubrania. Buty. Majtki?
MAMA
Co z tego, że ktoś te majtki wcześniej nosił. Woda wszystko wypierze. Ile ja takich używanych majtek nosiłam. Kto widzi, co masz na tyłku.
C
Twoją mamę raz, kiedy była dzieckiem, poraził piorun.

Wtedy ją zakopali. Po głowę.
I czekali. Aż zmartwychwstanie.
MAMA
Zjedzcie jeszcze, bo wystygnie.

DRUGI POGRZEB

Cmentarz. Czy ciemność jest jeszcze ciemniejsza? Wokół trumny stoi mniej więcej dziesięć osób. Dziesięć ciemności w ogólnej ciemności.

C
Kogo chowamy?
MAMA
Ojca.
C
Naszego ojca?
MAMA
Nie, mojego ojca.
C
Boli?
MAMA
Nie wiem. Przytępiona jestem jak nasze noże w kuchni.
C
Kłamiesz. Udajesz twardą. Myślisz, że w ten sposób będzie mniej bolało. Myślisz, że miłość taka jest, że ma ciernie i że musi krwawić jak twoja głowa.
BRAT
To jest mój ojciec?
MAMA
Nie, mój ojciec. Pamiętasz, jak ci pokazywałam zdjęcie z pogrzebu i to drugie, do dowodu. To był mój tata. Puszczałam wam nagranie, na którym gra na szargii.
C
I ty zabiłaś swojego ojca?
MAMA
Nikt nikogo nie zabił, skąd ci to przyszło do głowy?
BRAT
Wyglądasz, jakby ci było przykro.
C
Jakbyś była czemuś winna.
MAMA
Całe swoje życie jestem winna. Jestem winna, bo miałam imię. Złe imię. Jestem winna, bo byłam drobna. Jestem winna, bo byłam mądra. Albo bo byłam głupia. Zależy, jak kto na to patrzył. Winna, bo mnie nie kochali. Ale kto umiał kochać?
C
A mój tata? Co zrobimy z tym, że go zabiłam?
MAMA
Nikogo nie zabiłaś. Ja też wiele razy chciałam, żeby go nie było.
C
Nigdy tego nie mówiłaś.
BRAT
Nic nigdy nie mówisz.
C
A mogłaś. Czasem. Powiedzieć coś. Przytulić. Nieważne.
Już się przyzwyczaiłam.

On też nigdy mnie nie przytulił.
Co wyrasta z dziewczynek, które nie umieją przytulać?

MAMA
Mnie mój też nie przytulał i co, brakuje mi czegoś?

i znowu te głupoty, myślisz, że wam było ciężko
był dobrym ojcem
dobrym mężem
a kto przychodzi na jego grób
nikt nawet o nim nie pamięta
nikt
dla was już nie istnieje
był ktoś tam u niego oprócz mnie
odkąd umarł
piętnaście lat temu
może las na nim rośnie
co was to obchodzi
C
A nie pomyślałaś, że może mamy powód?
MAMA
Był dobrym ojcem, wszystko wam zapewnił.
BRAT
Ja się nie przejmuję martwymi. Tylko żywymi.
MAMA
Ach tak? Kiedy mnie pytasz, jak się czuję? Tylko kiedy czegoś potrzebujesz.

Był dobrym ojcem.
C
Tak, tak, i cudownym mężem.
BRAT
Musiałaś tylko milczeć.
C
Żyć, milcząc. Wieszając się na swoim języku. Ile razy tak umierałaś, co?
MAMA
jak ty miałabyś to zrozumieć

on mnie nie bił
nie maltretował
tak, musiałam tylko milczeć
żeby nie prowokować, ale czym to jest w porównaniu do bicia
nie wiesz, jak to jest obrywać codziennie
jak ja obrywałam
czym jest milczenie w porównaniu do tego

raz szukał kolejnego piwa
bo lubił sobie wypić
nie mieliśmy pieniędzy
oprócz tego, co dostawałam na macierzyńskim
bo wtedy pracował i myślałam
że odłożę, kupimy coś
kiedy wrócimy
kiedy skończą remont
że może zrobię nową kuchnię

kupię coś ładnego do domu
który się spalił do cna
wtedy mnie uderzył
kiedy powiedziałam, że mu nie dam
kiedy nie chciałam wziąć
oszczędności
żeby pójść mu po piwo
no i dałam mu
pieprzyć ich, pieprzyć ich wszystkich
jego i jego ojca
i mojego ojca
i ten alkohol
niech ich wszystkich diabli
na mnie nikt nie będzie podnosił ręki
choćbyśmy nie mieli co jeść
C
Zawsze byliśmy wszystkiego głodni.

bo ty oszczędzałaś
oszczędzałaś, oszczędzałaś, oszczędzałaś
a on pił, pił, pił
dziadek pił, on pił
i tak w kółko
codziennie
MAMA
Przestań mi dogryzać.

gryzoni mi w domu nie trzeba
nigdy nie byliście głodni
nigdy nie byliście brudni
nie mieliśmy dużo
ale był porządek
było czysto
mieliście chociaż tę zapalankę
mieliście chleb
nigdy nie brakowało nam chleba
wszystko robiłam, żeby wam było łatwiej
C
A on codziennie pił, pił, pił do śmierci.

Chciał umrzeć, bo nic nie mieliśmy. Tak później przeczytałam.
MAMA
Czyj ojciec? Mój czy twój?
C
Wszystko jedno.

pamiętasz, jak nas ubierała
do zdjęć

stroiła nas
a potem staliśmy

w ładnej części podwórka
i musieliśmy się uśmiechać
co najmniej z dziesięć razy
na wypadek
gdyby któraś nie wyszła dobrze
zostaw mi włosy mamo
dobrze jest
ciągniesz mnie

tak bardzo chciałam, żeby go nie było
żeby tylko go nie było

wyłącz światło, zużywamy prąd na marne
wyłącz bojler, wyłącz

Wyłącz telewizor!
Znowu zapalone dwa światła.
Z czego za to wszystko zapłacimy?

Z czego zapłacimy za ten niedobór miłości?
Z czego zapłacimy za tę otchłań?
Jak ją przeskoczymy?
Czy kiedykolwiek ją przeskoczymy?
Mamo, jesteś tu?
Mamo, dlaczego nigdy nie rozmawiałyśmy?

Mamo, ja cię kocham. Mamo, miłości się nie wybiera. Mamo, a wiesz, że każde ciało przy spadaniu przyspiesza z przyspieszeniem grawitacyjnym równym 9,81 metra na sekundę do kwadratu?

Jestem do ciebie podobna, mamo. Jestem podobna do tego gniewu, który masz w sobie. Do tej złości. Do twojej obcesowości. Jestem podobna do twojej ciemności.
To najbrzydsza część mnie.

A która część mnie jest ładna, mamo? Czy są nią moje dzieci?
Jak je uratować, mamo?
Co zrobić, żeby nie przekazać im tego wszystkiego, co ja w życiu dostałam od ciebie?
Jak je nauczyć czułości, czy wystarczy czułość, żeby je uratować, mamo?
Jak, jeśli sama nie umiem?
Gdzie kupić czułość?
Kto może mnie kochać?
Kto powie, że dobrze, że jestem taka, jaka jestem?
Że jest dobrze?
Że jest mi dobrze, mamo.
Jest?

wyłącz się
zużywasz się na marne.
    BRAT
Ogarnij się!

masz dwoje dzieci

poza tym wiesz, że nie umiała inaczej

Odnoszą trumnę.

C
Kogo pochowaliśmy?
MAMA
Już sama nie wiem. Idę przynieść przekąski. Pora coś zjeść.

Przychodzą sąsiedzi, by okazać współczucie i jeść, jeść, jeść, jeść. Łatwiej przełknąć jedzenie niż ciemność.

PIERWSZY SĄSIAD
Moje kondolencje, to był naprawdę dobry człowiek.
SĄSIADKA
Moje kondolencje, gdybyście czegoś potrzebowali…
DRUGA SĄSIADKA
Kto mi zaora pole? Kto naprawi telewizor? Kto mi trawę skosi?
C
Nie było tak na pogrzebie naszego starego?
BRAT
Nie wiem.

Mamo, ci ludzie przyszli tylko się nażreć.

RODZINNY OBIAD

Mama znowu podaje obiad. Pozostali siedzą przy stole. Obiad jak obiad. Guzy jak guzy. Żywi są martwi, martwi są żywi.

MAMA
Już przynoszę pora. Włożyłam też do środka dwie parówki.

Tylko to z mięs jemy, odkąd nie bijemy zwierząt na mięso. Parówki. Na przecenie. Dwadzieścia za dziesięć. Tyle możliwości. Tyle ziemi. Kiedyś, jak żył ojciec, mieliśmy świnie. O, tak. Kiełbasy. Wędzone. I kiszki. Kurczęta. Chowałam kurczęta. Ale nie ma to już sensu. Za drogo. Chować je. Mąka. Koncentrat. Prąd. A one się zadepczą.

Nigdy nie patrzyła, jak je zabijaliśmy. A kury, one były najśmieszniejsze. Długo jeszcze drgały. Nieraz potrafiły chodzić bez głowy.

Tak się czuję przez większość życia. Jak ta kura.
Ale ona tego nie rozumie.
Ani ja tego nie rozumiem.
Nie mogę zrozumieć, żeby przeżyć.
Ludzie od nadmiaru myślenia się rozchorowują.

Dlatego koszę trawę.
Koszę trawę całymi dniami.
Dlatego okopuję grządki.
Dlatego zajmuję się kwiatami. One są najpiękniejsze.
One są moje. Jak dzieci. Wnoszę je wszystkie do domu zimą, wszystkie, co do jednej doniczki. Podlewam. One ze mną rozmawiają. Uważają, żebym nie myślała o rzeczach, które mogłyby mnie przygnębić.
A zimą? Zimą oglądam. Mam teraz tablet. Czego ja nie mam!

Dom jest bardzo pusty, odkąd ich nie ma.
Ale nie mogę narzekać.
Wiem, że się o mnie troszczą.
Niechże. Tak jest najlepiej.

Parówkę? Trzeba zjeść trochę mięsa.

jakbym umiała powiedzieć, że cię kocham
powiedziałabym jej
że ją kocham

Ale czasem przesadza.

ciągłe noszenie na rękach, cackanie
to tylko psuje te dzieci
ciągle je nosi na rękach
co robi, nic, nic z nich nie ma
całymi dniami je nosi, nosi
niech się czymś zajmą na chwilę, pobawią
nie
jakby były ze złota
ja też miałam dzieci
i czego wam brakuje, dobrze wyrośliście
byliście najedzeni i czyści
C
Już druga. Będę musiała niedługo iść. Naprawdę beznadziejna pogoda. Ciśnienie. Znowu por? Mogła mi dać znać, żebym kupiła jakieś mięso. A nie tak. Czasem trzeba też zjeść mięso. Prawdziwe mięso.
MAMA
my też byliśmy dziećmi
my nie mieliśmy co jeść
co to z nami było
brudni
głodni
męczarnia
zagniataliśmy ciasto
z tym, czym karmiliśmy świnie
wyobraź sobie, brat mówi
cholera, nie ma mąki
głodni byliśmy
tacy głodni byliśmy

ani trochę mąki
nawet tyle, żeby chleb zagnieść

ani trochę

wszystko przeszukaliśmy

ale to coś dla świń
co się miesza z wodą

to mieliśmy
to zagnietliśmy
to upiekliśmy

boże, jak się najedliśmy
C
Jutro ja zrobię zakupy. Już wszystkiego brakuje. Trzeba zrobić listę. Jak mnie boli głowa od tej pogody. To nie jest normalne.
MAMA
doszli do tego, co jest z moją nogą
kiedyś miałam złamany kręgosłup
i pewnie nerw w tym miejscu jest uszkodzony
no i się trzęsę
i się trzęsę

Nie wiecie, jak mnie te plecy bolą.
Ja już jestem zużytym towarem, wiesz.
Termin ważności. Minął.
C
A młoda jest jeszcze. Nie ma nawet pięćdziesiątki.
W tych czasach taki wiek to nie starość.

Złamany kręgosłup. Kiedy?
BABCIA
Znowu jedzenie jest niesłone. Kto ją tak nauczył gotować, do kurwy nędzy. Nawet tego nie może zrobić jak trzeba. Gdzie w ogóle jest sól? Głowa mnie już boli. Pewnie od tej pogody. Duszno mi.
MAMA
Psiamać, matka nie patrzyła, gdzie wali. Wtedy to było. Kto to nawet wie kiedy.
Nie szło się wtedy do lekarza od razu jak teraz.

nie patrzyła, gdzie leje
ani co jesz i czy jesz
więc mamy słabe ciała
bo biła nas, gdzie popadnie
a nie można tak dziecka tłuc
trzeba wiedzieć, gdzie bić
co ci więcej powiem

przez ojca dwa razy
byłam w szpitalu

czarno mi przed oczami do tej pory
wiesz, jak zamykam oczy

widzę tatę

kocham go
dobry był dla nas
tylko on mnie kochał
matka mnie ganiała
wiem, że nie chciał

szkodnik i maniak, tym był
jak wrzeszczał precz wszyscy precz
biegliśmy do stodoły
spaliśmy na sianie
ciotka o nas myślała
pochowała nam koce
w stodole
żebyśmy mieli się czym przykryć
ale był dobry, odkąd zaczął brać leki
nie pozwalał
żeby matka na mnie z motyką
a jak już zdążyła
on od razu za nią

Nie umiała się zamknąć.

mówiliśmy jej
mamo cicho
cicho
mamo proszę cicho
mamo
mamo cicho

cholera, cicho już
a potem on winny
bo ona nie umie być cicho
a on mówi, żeby była cicho
a ona nie
nie i nie
    BABCIA
Nie będę cicho ani teraz, ani nigdy!
    MAMA
nieraz chciałabym ci powiedzieć

że
cię
kocham

rozpuściłaś ich, i tyle
tylko się z nimi cackasz i przytulasz

zrobisz z nich idiotów
dzieci mają wiedzieć, gdzie ich miejsce
czego wam brakuje
nikt głodny nie chodził
czego wam brakowało
byliście czyści
byliście najedzeni
co się jadło, to się jadło

jakby mnie ktoś kiedyś nauczył
powiedzieć coś miłego
coś dobrego
powiedzieć, że mi was brakuje
że jesteś dobrą córką
może byśmy teraz rozmawiały

Moja matka nie wybierała. Dokładnie wiedziałam, że mówi raz, a następnym razem muszę być gotowa. Na ucieczkę. Wyobraź sobie, już się przygotowuję. Wiem, że motyka, wałek do ciasta, drewniana łyżka, talerz już lecą w moim kierunku. Boję się, pewnie, że boję się za każdym razem, ale uciekam, ile sił w nogach. Czasem nawet oddaję.
Ależ potrafiłam oddać! Już jak byłam starsza. Jak już nie mogła ze mną robić, co chciała. Jak miałam czternaście lat, posłali mnie. Żebym pracowała. Cholera. Bała się mnie. Zaczęła się mnie bać, bo ja się jej mniej bałam.

Nauczycielka Zorka chciała mnie wziąć. Żebym była u niej. Powiedziała im, dajcie mi ją. Ubiorę ją, nakarmię, stać ją na więcej. Ale matka nie pozwoliła. Więc pilnowałam krów. Sprzątałam. Sprzątałam.
BABCIA
A gdzie by jej było lepiej niż z własną matką? To są moje dzieci. Jaka jestem, taka jestem, ale ja je urodziłam. I, na boga, nie oddam!
MAMA
Raz mi spadła patelnia. Spadła. S p a d ł a.

Tata wziął patelnię. Uderzał. Po głowie. Póki nie straciłam przytomności. Może i później. Nie wiem.

Byłam w szpitalu. Może z tydzień.

A raz. Raz spadła mi popielniczka. Rozbiła się.
Brał
kawałek
po
kawałku
i tłukł mnie po głowie. Kawałkami szkła.

Nie wiedzieli wtedy, jak w ogóle przeżyłam.
Długo chodziłam, żeby mi wyciągnęli całe to szkło.
Z głowy. Wyobraź sobie. To i tak cud, że wszystkie klepki mam w porządku.

Wszyscy nosili tenisówki. Ja chodziłam w ciżmach. W ciżmach do szkoły. W ciżmach do ogródka.

Był szalony. Ona z niego robiła szaleńca. Ona.

Ale ciotka im nie pozwalała.

Jak się urodziłam, powiedział matce, żeby rozpaliła ogień.
Przyszła ciotka.
Po co ci ogień? O tej porze? Ciepło jest.

Żeby opiec dziecko. Powiedział: żeby opiec dziecko.

Zabrała mnie i pobiegła. Ciotka.

Ciotka mnie wtedy karmiła. Krowim mlekiem. Kukurydzą.
Kości mi pękają.

Od braku miłości.

Zawsze od braku miłości.
BABCIA
Ona myśli, że im czegoś brakowało. Mieli czysto, przynajmniej zamiecione. Nie moja wina, że ten wszystko przepijał. Nie moja wina, że nie słuchali. Nigdy nie słuchaliście. Nigdy. A ona była taka podobna, tak go przypominała. Tak go przypominałaś. Byłaś cały on.

Jak nie mogłam jego, to musiałam ciebie. Musisz zrozumieć. Ręce nie są winne. One same lecą. Zostawiłam całe życie, żeby mi on robił dzieci. Żeby mnie bił. Zostawiłam wszystko, żeby wam prać pieluchy. Zostawiłam wszystko, żeby was wypychać na świat. Żeby was karmić. A wy byliście nienasyceni. Głodni. Głośni. Głodni.

Kobieta. Mogła skończyć tylko tak jak ja. Co innego mogła z sobą zrobić? Nic.
MAMA
Kiedy umarła, poszłam na pogrzeb.

Mimo że mnie to nie obchodziło. Naprawdę mnie nie obchodziło. To nie tak, że nie przychodziłam. Przychodziłam. Zawsze z nadzieją, wiesz, że coś powiesz. Chociaż tyle, że moje dzieci są piękne i mądre. Że to mi się udało.
Chociaż to. Że nie jestem już winna. Nikomu nic. Myślałam, że powiesz może, że ci przykro. Możesz sobie wyobrazić? Ja serio w to jakiś czas wierzyłam.
C
Nie pamiętasz przepaści. Ja pamiętam tę opowieść.

Twoja matka

trzymała cię nad wielką wodą, rwącą rzeką. Chciała cię wyrzucić, rozumiesz?

Wyrzucić cię.

Co dwa tygodnie rodzic zabija swoje dziecko.

Często są to właśnie matki.
Przeczytam te statystyki i dam ci znać.

Jaka z ciebie szczęściara, że żyjesz.
MAMA
Czarne włosy. Jak mojego ojca. Ojca. Ojca. Pieprzę was wszystkich. Jak mogliście?
Jak mogliście nam to zrobić?

Co było, jak rzucił bratem o ścianę? Co było, jak zrzucił brata ze skały?
Kto zebrał całą tę krew. Gdzie odpłynęła?

Kiedy wylewała się z mojej głowy. Z mojego złamanego ciała. Którędy płynęła ta krew.
Którędy odpływała? Którędy znikała?
Jak ją zmyłaś?

Jak kiedykolwiek udało ci się ją zmyć?

Spróbowałaś jej? Krwi. Spróbowałaś? Wiesz, jaka jest słona, kiedy spływa z głowy do ust?

Dlaczego nie odeszłaś? Dlaczego nas nie uratowałaś?
BABCIA
Nienawidziłam swojego ciała. Nienawidziłam, nawet gdy ty byłaś w środku. Co, jeśli nawet cię kochałam? Musiałam cię kochać. Ale zdawałaś mi się obca. Nie mogłaś być moim dzieckiem.

On mnie wziął. Był taki czarujący. Nie przeszkadzało mi. Tyle.
Dopiero potem zobaczyłam.
Gdy zapadła ciemność.
Że i on sam był z ciemności.

Z czego więc mogłaś być ty?

Co, jeśli ktoś mnie wziął podstępem? Co, jeśli ty byłaś tą, która mi rozdrapywała

twarz nocą

wydrapywała oczy

twarz oczy

Czy to byłaś ty? Muszę się ciebie pozbyć.
Wtedy wszystko będzie dobrze. Tak mi powiedziano.
Byłaś taka głośna.
Piersi puchły.
Gryzłaś.
Puchły.
Bolało. Kamień. Kamień.

Dlaczego to dziecko nie przestaje płakać?
Nie mógł bić ciebie.
Bił mnie.

Cicho. Cicho.
Cicho.
Proszę cię, cicho.

Cholera jasna, zamknij się.
Błagam, cicho.

Cicho.

To boli.

Boli mnie. Puść mnie. To boli. Przestań. Przestań.

Przestań płakać. Nie mogę. Przestań.

To nie moja wina. To ona.
Diabelski pomiot.

Gdzie jest mleko? Kto mi zabrał mleko? Dlaczego w środku jest kamień? Dlaczego nie ssie? Dlaczego?

Czemu nie ssiesz, słyszysz, czemu nie ssiesz?

TRZECI POGRZEB

Cmentarz jak cmentarz. Błoto jak błoto. Ciemność jak ciemność. Strach jak strach. Wokół trumny jest mniej więcej dziesięć osób. Mały pogrzeb. Mały cmentarz. Wielka ciemność. Wielki strach.

C
Kogo chowamy?
MAMA
Mamę.
BRAT
Ciebie?
MAMA
Jest w tym trochę prawdy. Idę, odpocznę jeszcze trochę. Co mi z czekania do osiemdziesiątki, będę się wlec po czarnej ziemi? Kto mi da chleba i wody?
C
Babcię. Tę drugą. Jej matkę.
BRAT
Tę, która cię maltretowała?
C
Po co w ogóle przyszłaś na jej pogrzeb? Po co tam w ogóle chodziłaś po tym wszystkim.
MAMA
Nie rozumiesz. Ona jest moją matką. Jaka jest, taka jest. Nie mam dwóch matek. Mam jedną.
Poza tym jak jej nie pochowam, wróci, i co wtedy?
Co, jak znowu weźmie motykę i uderzy mnie w plecy?
Jak znowu zechce mnie wrzucić w ciemność?

Bóg mówi, że trzeba wybaczać. Ja jej wybaczyłam. Jaka była, taka była, ale była moją matką.

C

Akurat wróci.

MAMA

Tak, tobie się wydaje, że nawet boga nie ma. Wiesz, że widywałam waszego ojca w pokoju tygodniami po tym, jak odszedł? Stał tam koło drzwi. Patrzył na mnie. I tak co noc.

Rozmawiałam ze swoim ojcem. Gdy zmarł. Ile mogłaś mieć, może ze dwa lata. Już wtedy byłaś pierwszy raz na pogrzebie. Później przychodził do mnie. Wiesz, to co innego. On mnie naprawdę kochał. Jaki był, taki był. Kochał mnie. Człowiek czuje takie rzeczy. Ona mnie nie kochała. Nigdy.

C

Jak umarł?

MAMA

Nie wiem. Nic z tego, co o mnie wiesz, nie pamięta, jak umarł mój tata. Wiesz, że był w szpitalu psychiatrycznym niedługo przed. A może nawet to nie jest prawdą. Za często słyszałaś słowo psychiatryk, jak byłaś mała.

C

Pamiętam, jak siedzieliśmy w aucie przed psychiatrykiem, jak byliśmy odwiedzić dziadka. Mam na myśli drugiego dziadka. Jego też słabo pamiętam. Wiem, że chciał nam wszystkim poderżnąć gardła.

Wszystko jest takie kruche. Oto, czym jestem.

MAMA

Jest, jak jest.

BRAT

Wiesz, jednej rzeczy nie rozumiem, po co wam było tyle dzieci?

MAMA

Wtedy się nic nie wiedziało. Nie wiedziałam nawet, co zrobić, żeby nie być w ciąży. Była wojna. Twój ojciec wracał z frontu. Przychodził, odchodził.
Co ja mogłam?

C

Na zawsze przemilczane zostanie to, że ja pamiętam.
Do dziś.
Jego nad tobą.
Ciebie, myślałam, że płaczesz.
A mi nie jest ciebie szkoda. Piękna jesteś.
Masz długie czarne włosy.
Zielone oczy.
Może szare.

Może i płakałaś?
Płakałaś?

Nawet jakbym cię teraz zapytała, nawet jakbym się ośmieliła, to wszystko jest już tak odległe, że pewnie powiedziałabyś, że nigdy nie podniósł na ciebie ręki. Że cię nie zmuszał.

Ale ciało pamięta przemoc. Ciało ją udoskonala. Ciało tak się przyzwyczaja, że już nie wie, co jest właściwe wobec niego. Ciało się nie opiera.
Ale skąd mogłaś to wiedzieć?

BRAT
A kto ją zabił? Babcię?
C
Jej dzieci, a kto inny.
MAMA
Zamykali ją w domu. Była tam posikana wiele dni, w bezruchu.
Chleba przynosili, jak sobie przypomnieli. Przebrać jej nie miał kto.
Wiem, jak przyjechałam rok temu latem.
Najpierw musiałam wyjść zwymiotować.
Potem wróciłam.
Może nawet na to nie zasłużyła.
Ale to grzech.
BRAT
Brak miłości?
C
Zawsze brak miłości.

naszego starego też to zabiło

wyciągnęli mnie z klasy
coś nie tak z mamą
poszłam do gabinetu dyrektora
tam mi wyjaśnili

i o co beczysz?
jak i tak chciałaś, żeby go nie było

zamknij się, głupia
zamknij

czytałaś w jakiejś karcie zdrowia z tyłu auta
że miał zespół stresu pourazowego
dwa razy próbował się zabić
że było mu ciężko
bo nie mieliście nic
on był już martwy
zanim ktoś odważył się powiedzieć
że faktycznie jest martwy
on tylko czekał, żeby ktoś
w końcu powiedział to na głos
żeby ktoś powiedział
że w środku nic już nie pulsuje
on chwytał
swoje myśli jak węże wokół domu
nabijał je na widły
odcinał im głowy
oddzielał je
od ciała
on nosił tę broń
i te odłamki całe życie

nosił je nawet martwy
czekał, aż rozkwitną
w nas
a potem zrozumiał
że wciąż nie jest żywy
że znów nie jest żywy
że umarł
już wcześniej
zanim zdążył nas
pokochać
zanim zdążył

nic
tak było napisane
bo nie macie nic

i nic nie mieliście.

minimalizuję szkody przez całe swoje życie
całe twoje życie jestem tutaj, żeby zminimalizować straty
wyobraź sobie, że wciąż jeszcze szukam sposobu, by
pokochać każdy przejaw brutalności
żeby go usprawiedliwić próbuję znaleźć
w kimś jakikolwiek odruch serca
hej, jakikolwiek odruch serca i ona też gdyby tylko mogła tak
gdyby tylko mogli
wyobraź sobie, ile jest tej gęstej klejącej ciemności
jak ciasno jest w środku
kiedy stary budził się przed świtem
szedł do piwnicy

dlaczego chodziłeś do piwnicy tak wcześnie, tato

czy tam na dole płakałeś
czy tam na dole krzyczałeś
czy kiedyś pozwoliłeś
żeby to wszystko z ciebie wyszło i poszło gdzieś indziej
zamiast w twoją miłość
to klejące
jakie gęste i klejące
było to odchodzenie i życie w strachu i samotności
i żeby nie powiedzieć ani słowa
kto mógłby nas nauczyć bliskości
kto mógłby powiedzieć zobacz, tak wygląda miłość
miłość to coś, co wypełnia cię od stóp do głów
aż do zawrotu głowy i poza nią, wszystko na zewnątrz to miłość
kto mógłby to powiedzieć, tato
wielkie belki, nosiliśmy wielkie belki, tato
a potem następnego dnia byłam kurwą
kurwą

kurwą
piętnastoletnią kurwą

kurwą, tak
wiesz, ile lat mieści się w tym słowie
ile lat, przez które próbowałam zrozumieć i udowodnić
sama sobie, że mam wartość, choćby małą
choćby wystarczającą
by nie pozwolić, żeby ktoś mną pomiatał
wiesz, jaka ta miłość
była czarna i nieznośna
i jak długo trwał upadek i upadek
i znów upadek po upadku
ciebie tam nie było
kiedy on wrzeszczał, że jestem kurwą
która nie będzie go wlec po domu
bo nie jest pijany
i nie spadł z pięciu metrów
i nie przebił wszystkich organów
i nie złamał nogi
wszystko z nim w porządku
a ja jestem kurwą
która ośmieliła się wyjść z domu
wyjść gdzieś
kurwą, która ma przyjaciół
która miała chłopaka
co ona sobie wyobraża
co ja sobie wyobrażam

przez lata myślałam, że to ja cię zabiłam

2.

MNIE BEZE MNIE[1]

Mama leży na szpitalnym łóżku. Obok niej stoi łóżeczko dla dziecka. Wewnątrz w zawiniątku leży mała istota. Całkiem niepozorna ciemność. Przy Mamie są C i Ojciec.

C
Moja matka potrafiłaby nakarmić piersią nawet wilka. Ale nie potrafiła mi powiedzieć, że mnie kocha.

Kiedy przyszłam na świat, wszystko potoczyło się zwykłą koleją rzeczy: zaczął się płacz, w kółko płacz. Matka bezsilnie płakała na stole na porodówce, kiedy podawano jej mały kawałek mnie, który zaczął płakać i oddychać. Mały, lepki kawałek jej wnętrza, który sześć godzin wypychała z siebie, myśląc, że świat się kończy.

[1] Tin Ujević, *Meni bez mene*.

OJCIEC

A ja przyniosłem kwiaty. Cały pokój kwiatów, kochanie. W sumie nigdy nie mówiłem „kochanie". W ogóle nic nie mówiłem. Byłem pijany jak bela. Straciłem głowę. Wyobraź sobie tylko: urodziłaś się. Ty, moje dziecko.

Nie myślałem wtedy o ciemności. Nie myślałem, jak to będzie. Nie pomyślałem nawet, muszę ci się przyznać, o tym, że w domu czeka na mnie on. Że znowu będzie pijany. Babcia pobita. Może też pijana. I tak dalej.

C

Cała matczyna ciemność przez te sześć godzin zaciskania zębów dopalała się w niej jak ogień w kominku, przygasała i zapalała w rytm skurczów macicy; pozbawiała ją tchu, kiedy chciała krzyknąć, a zmuszała do krzyku, kiedy położna obok mówiła, że potrzeba jeszcze tylko trochę parcia. Nieziemski ból.

Co można tak naprawdę powiedzieć o bólu? Jej ciało cierpiało latami. W pewnym momencie ból okazał się silniejszy niż ciało i wypchnął z niej życie.

OJCIEC

Nie mogłem wejść na salę. Ale czekałem. Piłem i czekałem. Kiedy się pojawisz?

C

Życie było przede wszystkim procesem chemicznym, a potem również fizjologicznym. Dawno temu cząsteczki postanowiły spontanicznie się do siebie zbliżyć, a potem tworzyły coraz bardziej skomplikowane związki, wchodziły w skład coraz bardziej złożonych struktur, aż te wreszcie zaczęły same się o siebie troszczyć. Poruszać się. Rosnąć. Rozmnażać się. Ile wytrwałości i energii trzeba było, żeby w ciągu miliardów lat cząsteczka doprowadziła do powstania istoty ludzkiej. Moja matka nie wiedziała, czym tak naprawdę jest życie ani ile musi się dziać w moim ciele, żebym ja, ta mała istotka, mogła oddychać tuż obok niej. Patrzyła na mnie jak każde zwierzę widzące swój początek lub koniec – nieufna, poraniona, zmęczona.

OJCIEC

Ciemność była duszna, a usta matki suche. Wiele słów napisano o ciemności, ale twoja matka nie wiedziała o tym. Jej słowa były proste, elementarne, tak jak jej ciało, które nigdy nie zastanawiało się nadmiernie nad swoimi możliwościami, tylko przyjmowało rolę, którą nadawali mu inni. Twoja matka była twarda. Była taka, jaką ją chciałem. Dziewczynka. Była słaba. Ale była też silna. Nikogo innego nie mógłbym przyprowadzić do domu.

C

Była dziewczynką, która nie wiedziała jeszcze za bardzo, co to znaczy „być dziewczynką", a już musiała stać się kobietą. A zanim zdążyła zapytać, czym różni się kobieta od dziewczynki, musiała stać się matką.

OJCIEC

Chcę cię o coś zapytać. Czy jestem martwy? Byłem martwy już wtedy?

C

W pewnym stopniu tak. W przeważającej mierze. Można to było naprawić. Ale wtedy alkohol rozjebał wszystko. Wtedy już nic nie dało się zrobić.

Matka nie myślała wiele o porodzie przed jego rozpoczęciem. Patrzyła na wszystko, co się z nią działo, jak na konieczność, zadanie, które musi wykonać. Miała urodzić. Nocą kładła swoje ciało obok ciała mojego ojca, a jeśli chciał w nie wejść, otwierała je, bez przyjemności ani wstrętu, tak jak otwiera się drzwi do pracy, której potrzebujesz, żeby zarobić na emeryturę, ale w której nie widzisz większego sensu. Czasy nie były łatwe,

ale matka pamiętała też czasy jeszcze cięższe od tych, w których żyła obecnie, i zadanie, żeby utrzymać i siebie, i to dziecko, również postrzegała jako pracę do wykonania.

Miała dwadzieścia lat i wiedziała już, że jej głównym zadaniem na tym świecie jest – przeżyć.
MAMA
Dziewczynka jest tak podobna do chłopca.
Ważysz trzy i pół kilograma, mierzysz pięćdziesiąt centymetrów i jesteś zdrowa.
Oddychasz i próbujesz ssać moje brodawki.
C
Na samym początku widzieliśmy, że smutek jest niemy; na samym końcu słyszeliśmy, że jest rzeczownikiem abstrakcyjnym. Wyzierał z małych oczu matki, z jej gestów, i często wypełniał przestrzeń tak gwałtownie, że nie byliśmy w stanie go wytrzymać. Kiedy uczyliśmy się części mowy, rzeczowniki wydawały się nam mocne i stabilne – to były pnie, a wokół nich rosły zdania, dzięki którym można było opowiedzieć cały świat. Rzeczowniki, będąc jego początkiem, oznaczały, że istnieje możliwość, by sam świat mógł ponownie powstać wokół takich pewnych osi. Czasowniki zbliżały się do rzeczowników niczym zalotnicy, zabierały je do swego świata, a one nagle zaczynały tańczyć, biegać; świat wpadał w wieczny kosmiczny ruch.

Smutek zrozumiałam dopiero wtedy, kiedy utworzyłam od niego czasownik. Smucenie się było tym, co obserwowaliśmy jako niezamierzone działanie, które odbijało się w twarzy czy w sposobie chodzenia.

A teraz tylko płaczę, już cały dzień, odkąd z niej wyszłam, i matka boi się, że jestem głodna. Że nie ma mleka. Przystawia mnie znowu do piersi, które są już opuchnięte. Przez sekundę wydaje jej się, że ssę, ale już po chwili znowu zaczynam płakać. Nerwowo nosi mnie po pokoju w szpitalu. Znowu przystawia mnie do piersi.
MAMA
Zamiast podłogi było klepisko, a kury dalej chodziły po domu, mimo że surowo nakazałam, że ma ich nie być, kiedy wrócę ze szpitala. Ze względu na higienę. I tak przyszłam wraz z tobą, kawałkiem mięsa, do tego śmierdzącego drewnianego chlewu pełnego kurzych odchodów.

Dom nadbudowali i zrobili betonową wylewkę dopiero za rok.
C
Przez cały ten rok matka wytrwale nosiła mnie, zapadając się w ziemię.
OJCIEC
A ja byłem coraz bardziej martwy?
C
A ty byłeś coraz bardziej martwy.
Ojciec kładzie się na jednym ze szpitalnych łóżek.

ŚMIERCI I JA[2]

Ojciec leży na łóżku w szpitalu. C przechadza się, w końcu siada koło niego, potem przechadza się, siada i znów się przechadza. Ciemność, która próbuje rozmawiać, i ciemność, która próbuje słyszeć.

[2] Antun Branko Šimić, *Smrt i ja*.

C
O 14.23 zapragnęłam, żeby ojciec umarł. Spał już wtedy głęboko na wąskim tapczanie w dużym pokoju. Chrapał głośno, leżąc na plecach jak robak, który nie umie przewrócić się, żeby stanąć na własnych nogach. Zamknięty w śnie i ciele jak w więzieniu. Z ust ciekła mu ślina. Od czasu do czasu pokasływał. Jedna ręka zwisała mu z niskiego tapczanu, dotykając podłogi. Byłam pewna, że ścierpnie – o ile nie ścierpła do tej pory – i że to szybko go obudzi. Wrzesień. Czwartek.

OJCIEC
Dla mnie to był dzień jak co dzień. Nosiłem na barkach swoją ciemność.
Nosiłem swoją małą ciemność.
Nosiłem ciemność.

A ona nagle stała się
dużą ciemnością
bardzo dużą ciemnością

Największą ciemnością

C
Ciemność, jak ciepły płyn, ciekła po twojej ręce. Widziałam ją. Tę ciemność.

Ciemność trzymała się jego cienia niemal niezauważalnie, przypominając nam bezustannie, żebyśmy byli cichsi, grzeczniejsi, niedostrzegalni. To mogła być czyjakolwiek ciemność, mogła wejść kiedykolwiek w kogokolwiek, przybierała postać strachu, a czasem – kiedy matce przydarzały się chwile bezsilności – potrafiła wejść jej pod paznokcie.

Czy dzieci, które życzą komuś śmierci, idą do piekła?

Pytanie ciążyło mi jak kula u nogi, ciągnęło mnie w dół i sprawiało, że bałam się o swoją duszę, mimo że nie wiedziałam, gdzie mogłaby ona przebywać. Czy była u mnie w brzuchu, który bolał, kiedy przez głowę przelatywały mi czarne myśli i kiedy trzymałam złożone dłonie, próbując się przekonać, że dusza ta umie rozmawiać z bogiem, którego starałam się przywołać, słyszeć, widzieć, kochać. Potrafiłam go przywoływać całymi dniami; bóg wydawał mi się czasem obecny w gwiazdach czy na dnie każdego talerza, ale nie odpowiadał. Nigdy nie odpowiadał.

Gdzie jesteś?
Gdzie jesteś, boże?

Bywały dni, gdy wszystko milczało. Wtedy byłam najbardziej osamotniona.
Ciemność nacierała.
Ciemność nęciła.
Dusiła.

OJCIEC
Ja byłem ojcem z ciemności.
Miałem oczy pełne ciemności.
Miałem ręce pełne ciemności.
Miałem

Teraz jestem dobrą ciemnością.
Oswojoną ciemnością.
Teraz nie jestem niczyją ciemnością.

Tylko swoją.
Swoją ciemnością w ciemności.
C
Ojciec był rzeczownikiem pospolitym.

W tym rzeczowniku mieściło się wiele innych rzeczowników, ale tych niejasnych i nieogarnionych nie mogliśmy rozumieć tak wcześnie. Zmieniające się funkcje ojca często próbowały przybrać językową postać zdrobnienia, które powinno było zbliżać. Ale nazwać go „tatą" było nawet trudniej, niż patrzeć na niego jak na przypadkowego nieznajomego, który w sumie nie wie, skąd wziął się w tym życiu.

Ojciec żył – jak często sobie wyobrażałam – w chmurze małych słów tworzących ze słowem „ojciec" układy, nietypowe atomy, w których jądro ojca trzymało mocno w swojej orbicie chaotyczny ruch nierozumianych przez nas w pełni rzeczowników.

Te abstrakcyjne rzeczowniki były najczęściej mostem, po którym ojciec szedł do matki. Były to długie, mozolne wyprawy, które stanowiły jedynie wstęp do rezygnacji z tego, co kiedyś nawet mogło być między nimi – a często bywały wręcz zatrutymi strzałami trafiającymi matkę w krzyż, kiedy tylko nie miała się na baczności. Z każdym dniem, gdy jej plecy przyjmowały tę truciznę, pochylała się coraz bardziej ku ziemi. Jedyne, co mogła zrobić, to obrócić się i ukryć twarz przed niesprawiedliwymi słowami, które – gdyby przypadkiem złowiły jej uśmiech – mogłyby pociągnąć i ją, i nas na samo dno gęstej ciemności.
OJCIEC
Czy mogłem powiedzieć „nie" ciemności?

Precz!

Precz ode mnie!

Precz ze mnie!

Czy powinienem być silniejszy?

Byłem taki zmęczony.
C
Wyobrażam sobie czasem, że to ja, a nie matka, znajduję go na strychu i mówię mu – ja, właśnie ja – żeby tego nie robił, żeby nas nie zostawiał. A potem wpadam mu w objęcia, pierwszy raz w życiu. Nie zostawił nas wtedy, ale próbował. Matka mówi, że próbował wiele razy.

Dzieciństwo bez przytulania oznaczało często strach przed jakimkolwiek dotykiem. Oznaczało brak możliwości bycia z kimś na tyle blisko, żebyśmy chcieli go przytulić. Oznaczało nieustającą ucieczkę przed ludźmi, którzy otwierali nam swoje ramiona. Oznaczało obecność dziur, przez które nasza ciemność mogła emigrować z jednego życia w inne. Dziury, które pozostawiał w nas brak przytulania, były niezauważalne, ale wiadomo było, że w pewnym momencie się rozsypiemy.

Jak wyjaśnić, kim jest osoba, która nie potrafi się przytulać? Kiedy jest w pobliżu innych ludzi, w głowie ćwiczy, że podchodzi i podaje im rękę, podchodzi i przytula ich. Tyle razy powtarza ruch w myślach, że kiedy w końcu wykona go naprawdę, nie czuje obcego

ciała, myśląc, że dalej żyje we własnej głowie. Tak że jej głowa to miejsce nieustających ćwiczeń z przytulania i dotyku, okazywania bliskości.

W ludziach, którzy nie potrafią się przytulać, mieszczą się litry najgęstszej ciemności.
OJCIEC
Czy istnieją ludzie, którzy mają w sobie samo światło, tak jak ja ciemność?

Proszę cię, znajdź ich.
Znajdź taką osobę.
Znajdź jej światło.
C
O 12.15 usłyszałam, jak ciągną ojca pijanego do domu. Dwóch ciągnęło go po trawie do drzwi wejściowych, przywieźli go traktorem. Pijany spadł z rusztowania i nie może chodzić. Głowę ma zakrwawioną, ledwo mówi. Próbuje powiedzieć, że nic mu nie jest, klnie, chce, żebym mu pomogła. Wciągam go do domu. Ciągnę go po podłodze za jedną rękę. Wyzywa mnie.

Żadnego pożytku ze mnie, tak jak z mojej matki.
OJCIEC
Gdzie zresztą jest teraz ta kurwa, jak akurat by się przydała?
C
Patrząc wstecz na jego bezwładne ciało, nie potrafię powiedzieć, czy było dla mnie za ciężkie, ani nie mogę sobie przypomnieć, jak bardzo musiałam się natężać, żebyśmy się ruszyli, metr po metrze, od drzwi wejściowych do tapczanu.

Świat leżał pokonany w moim ojcu, a ja ciągnęłam go, czekając, aż pęknę jak zbyt dojrzała śliwka.

Właściwie to czułam nienawiść, ciągnąc go i pragnąc, żeby go nie było

a wiele lat później próbowałam go pokochać.
OJCIEC
O śmierci, czy jesteś ciemnością?

Wtedy odpocznę.
Przykro mi.
Starałem się.

Mój tata ją tylko bił. Ona uciekała.
On ją bił. Ja odchodziłem.
Uciekałem. Milczałem.
Chowałem ją pod beczkami, kiedy próbował ją zadźgać.

Cicho, mamo. Tu cię nie znajdzie.
Tylko bądź cicho.

Ganiał też twoją matkę, kiedy ją przyprowadziłem.
Kiedy szedłem na front. Ale ona się nie dała.
Nic a nic. Umiała mu oddać. Pokazywała mu, gdzie jego miejsce.
On wszystko by przepił, ale ona chowała pieniądze.
Zawsze znalazła wam coś do jedzenia. Tego wam nie brakowało.

Nigdy nie mówiłem wam, jak bardzo go nienawidziłem.
Nigdy nie mówiłem wam, że jego noże śnią mi się co noc.
Nigdy nie mówiłem wam, że miałem nadzieję, że zostanę tam, martwy.
Nigdy nie mówiłem wam, ile ciemności wylewało się ze mnie na każdym kroku.
Nigdy nie mówiłem wam, że łatwiej było mi znieść huk granatów niż swój własny zgiełk.
Nigdy nie mówiłem, czy kogoś zabiłem.
Nigdy nie mówiłem, jak to jest upaść, kiedy uściska cię pocisk.
Nigdy nie powiedziałem, że już wtedy chciałem umrzeć.
Ciemność zawsze była za mocna.

Czemu? Nie musieliście wiedzieć.
Mój ból powinien pójść sobie gdzieś indziej. Ale nie miał dokąd.

Jestem zmęczony. Tak bardzo zmęczony.
Ojciec wchodzi do trumny.

C
Nic się nie dzieje, Mamo. Ja to zrobię. Powiedz mi tylko, do kogo mam dzwonić.
MAMA
Idź po kolei.
C
Dzień dobry. Przy telefonie Córka.
Dzwonię tylko, żeby powiedzieć, że umarł tata.
Tak, tak. Tak, tak. Aha. Tak. Tak. Tak. Tak. Aha.
Pogrzeb za trzy dni.
Tak, cmentarz. Ten, na którym leżą wszyscy. Tak.

Dzień dobry. Dzwonię tylko, żeby powiedzieć, że umarł Ojciec.
E, nie, tu nie Mama, to ja. Tak. Tak. Tak. Tak. Aha. Tak. Tak. Tak. Tak.
Aha. Pogrzeb za trzy dni. Tak, cmentarz. Ten, na którym leżą wszyscy. Tak.
O trzeciej. Czuje się dobrze, jakoś się trzyma.

Moje uszanowanie. Tata umarł, dzwonię tylko z informacją o pogrzebie.
Tak, tak. Tak, tak. Aha. Tak. Tak. Tak. Tak. Aha. Pogrzeb za trzy dni.
Cmentarz, na którym leżą wszyscy. Tak. Aha. Pozdrowię.

Dzień dobry. Dzwonię tylko, żeby powiedzieć, że Ojciec umarł.
No tak, na coś takiego człowiek nie może się przygotować. Nie. Nie. Nie. Nie. Aha.
No tak, dlatego dzwonię. Pogrzeb za trzy dni. Aha.
Mama nie może rozmawiać. Aha. Pozdrowię.

Kiedy ma się dobre fundamenty, to można mieć dobry dom. Jeśli fundamenty są złe, konstrukcja nie wytrzyma. Tak mój ojciec objaśniał swoje poczynania przy budowie chlewu, kiedy kładliśmy belki pod dach. Jego ręce trzymały grube belki jak dzieci, obejmował je mocno i kładł. Pomagałam mu je przytrzymać.

Chlew jest podobny do domu, ale nie ma w nim prądu ani wody. Ani mebli. W chlewie mieszkają świnie, ale też różne maszyny, których nie wolno zostawiać na noc na zewnątrz, żeby ich nie ukradli, a które nie mieszczą się w piwnicy. W nocy, kiedy nie mógł spać, ojciec chodził tam milczeć. Jego ciemność rozmawiała wtedy z wielką ciemnością. Ciemności rozmawiały ze sobą o wszystkim, o czym on nigdy nie potrafił, przenosiły go

przez czas, bezradność; on był ich spotkaniem, podczas którego mogły podyskutować o tym, co dzieje się, kiedy zabierze się człowiekowi grunt pod nogami, bezpieczeństwo, szansę na to, żeby życie nie było tylko wegetacją.

Ludzie nie wybierali swoich ciemności, to ciemności wybierały ludzi.

Do naszego chlewu nigdy nie wszedł ani jeden porządny wieprzek, ale mieszkała w niej pilarka i łuszczarka do kukurydzy, a nocą również ciemność mojego ojca.

Kiedy ojciec piłował drewno pilarką, zawsze bałam się, że srebrne ostrze złapie go za rękę. Ciemność spoczywała wtedy na jego dłoniach, jak druga skóra jego skóry, i łatwo było ją pomylić z rękawicami, w których pracował. Jedynie od czasu do czasu pojedyncza kropla tej ciemności spadała – wtedy, gdy ręka o centymetr unikała kontaktu z wprawionym w przyspieszony ruch ostrzem.

MAMA
Pogrzeb jak pogrzeb.

NIERZECZYWISTA DZIEWCZYNKA[3]

Ciężarna C spaceruje po szpitalnym korytarzu, mijając kilka innych kobiet w ciąży. Próbuje rozchodzić skurcze. Ciemności się rozchodzą.

C
z czasem wiele się wydarzyło
nauczyłam się
nauczyłam się rozmawiać z ludźmi
mówię dzień dobry i nie zmieniam się w czarną dziurę
pytam jak się masz i nie rozpadam się na pół
mówiąc fachowo
postęp jest widoczny
nauczyłam się też nie bać ciemności
powstrzymywać płacz kiedy trzeba

Życie przede mną. Tak mówią. Rozciągliwe. Rozwodnione. Może i długie. Nie chcę wiele. Chcę, żeby było nudne.

Czasem pięścią wgniatam serce w mur. Nie, kłamię. Walę nim do upadłego. Walę. Uspokój się. Przestań.

Diagnoza
Otchłań. Nie jedna, a kilka. Jedna obok drugiej. Twoje pierwsze dzieci. Otchłanie.

CIĘŻARNA X
Co narzekasz?
Idź się przewietrzyć. Potrzebujesz ruchu!
Popraw włosy – to cię podniesie na duchu.
Oj tam, że boli… To już robi się nudne,
Weź się do roboty i wyglądaj schludnie.

[3] Marija Čudina, *Nestvarne djevojčice*.

Jak zaczniesz chodzić jak koń w kieracie,
To nie starczy ci czasu na płacze.
C
długo otwierasz ramiona
czekasz, aż świat zsunie się z jakiejś gwiazdy
aż cię ogrzeje
pomiędzy jest tylko cisza
rozbryzguje się po tobie
nie możesz się ruszyć
znowu się posikałaś
jesteś mokra
moczysz się

mama mówi
znowu się zlałaś
znowu to samo

ona też sikała
lała w łóżko
dopóki nie skończyła czternastu lat
powiedziała ci o tym, kiedy miałyście na karku
ona pięćdziesiąt, a ty trzydzieści
powiedziała, że nie wie, czemu sikała
i że wciąż jeszcze chowała
smoczek z butelki
raz nawet w psiej budzie
żeby matka go nie znalazła
i ssała
ssała
jeszcze chwilkę
ssała
jeszcze chwilkę

Ze strachu?

Ze strachu.

Przez strach.

i nauczyłam się mnóstwa potrzebnych rzeczy
jak ugotować coś jadalnego, nawet jeśli trudno byłoby nazwać to smacznym
jak powiedzieć samej sobie, że jestem coś warta, tego też się nauczyłam
i jak powtarzać to sobie do utraty tchu
do utraty świadomości
a wtedy nadejdzie ciemność, która mnie zaskoczy
strach, który mnie zaskoczy
no dalej ciemności, nie tak się umawiałyśmy
znów nie obowiązują żadne zasady

i ja jestem mała
najmniejsza

nie nie nie nie nie
nie pójdę tam znowu

Deptałam po sobie tak długo, że czuję się jak wydeptana ścieżka. Jestem ścieżką, która próbuje dotrzeć do samej siebie.

CIĘŻARNA Y
Mnie też łatwo nie jest, a nie jęczę!
Bo praca leczy nieszczęście!
Gotuj, prasuj, wymyj wszystko,
A nic cię nie będzie gryzło!
Gdyby ci się nie nudziło,
To by cię nic nie męczyło!

C
i czemu cię nigdy nie ma mamo
skoro nie podałaś mi ręki
to czemu nie dostałam od ciebie
chociaż funta kłaków
już brakuje mi tchu

Tonięcie to najbardziej chory rodzaj śmierci. Woda, wyobraź sobie, ma większą gęstość w temperaturze czterech stopni niż jako lód. Anomalia. Życie podwodne umożliwia zimą jedna anomalia. Tak doskonała jest natura. Lód jest lżejszy od wody. Unosi się na powierzchni. Dzięki temu ryby biorą.

Czasem wydaje mi się, że wszystko to nie może być dziełem przypadku.

Mówię: „dzień dobry".
Umiem się przywitać, umiem zapytać, jak się masz, umiem zapytać, czy mogę jakoś pomóc.
Ćwiczyłam.
Naprawdę ćwiczyłam.
Tak bardzo się was bałam. Chciałam podejść. Nie wiedziałam jak. Więc ćwiczyłam powitania. Ćwiczyłam, dopóki nie uleżało się to we mnie na tyle, że wydawałam się normalna.

Ćwiczyłam to, co mogłam.
Kochałam was. Z daleka. Wszystkich. Was wszystkich.

Kiedyś miałam na głowie smutek całego świata. Tak okropnie bolało. Moja pulsująca głowa.

Chcę dać żywe serce każdemu stworzeniu. Dzień dobry, oto moje serce.
Śni mi się, jak je kroję, kawałek po kawałeczku, i dzielę się nim.

Na świecie głoduje osiemset piętnaście milionów ludzi.

No to na co czekam? Kogóż trzeba, żeby pokazać mi, jak wycina się serce?

Boję się.

Co zmniejsza strach?

Nic nie zmniejsza niczego. Istnieje tylko przemiana. Energii. Ciała w popiół. Jednej masy w drugą, zgodnie z prawem zachowania masy.

Strachu w miłość.
Jak by to było, gdyby ktoś mnie kochał?

Jak by to było, gdybym powiedziała komuś, żeby mnie kochał?

Jak?

Mam sobie powiedzieć? Kochaj się.

Kochaj się, kochaj się, kochaj się, kochaj się.

Mamo, kochaj mnie. Ty w szczególności. Ty. Kosmos zapada się w mój biustonosz.
Apokalipsa pewnego ciała, które nigdy nie pozwoliło sobie być ciałem.
Mamo. Kochaj. Mnie.

czemu znowu o tym mówimy

twoja mama nie umiera
twoja mama przecież żyje
twoja mama jest mizerna, sama skóra i kości
twoja mama mówi, że nigdy was nie biła
ty niewiele pamiętasz
już czas
przesz
kiedy widzi twoje dzieci, drze się
że są rozpieszczone
i że trzeba umieć przetrzepać skórę tak
żeby nic im nie było
halo
żeby nic im
nie
było
pokrzywy
twoja matka wynalazła ból bez siniaków
twoja matka trzymała pokrzywy
na czas posiłków
rózga i pokrzywy
to było u was zawsze
twoja matka przez większość życia mówi, że nic nie umiesz zrobić, jak trzeba
i ty celowo starasz się przekonać, czy rzeczywiście tak jest
stąd to na ręce
naprawdę myślałaś, że nie widzę, że zgasiłaś z dziesięć petów
czy co to w ogóle było tego wieczora
miałaś siedemnaście lat i co drugi weekend
stosunek ze smutkiem świata
zalana w trupa zapłakana przechodziłaś z rąk do rąk
kogo zdradzamy moja droga szmato
kurwa mać, mówi mama

matka, mać
nawiasem mówiąc, jak ci dzisiaj idzie przytulanie
czy dalej wygląda
jakbyś miała wpaść w próżnię
ha
mama
matka
mać
czy powiedziałam kiedyś komuś
że nigdy mnie nie przytuliła

weź się w garść, masz dwoje dzieci
jedno czeka na ciebie
drugie jest już blisko

jedna z definicji mówi, że szczęście
to wydzielanie jakiegoś hormonu, nic więcej

Serotonina.

CIĘŻARNA Z
Wszyscy byliby dziś szczęśliwi!
CIĘŻARNA Y
Szczęśliwi!
CIĘŻARNA Z
Nic z tego nie będzie.

Mnie też łatwo nie jest, a nie jęczę!
Bo praca leczy nieszczęście!
Jeśli umiesz machać miotłą,
w życiu będzie ci się wiodło!
C
morze przetacza się w makaron czy tylko ja jestem nienormalna czy w tym cieście naprawdę jest morze pamiętasz mieliśmy zapamiętać ten czas ten jeden rok kiedy widzieliśmy morze jeden jedyny raz w życiu naszej rodziny morze było tak ogromne że nie pamiętasz niczego poza niebieskością w której pływasz nocami od tego czasu sikam mamo leję w łóżko przez to morze jak możesz nie rozumieć i nie pamiętam niczego oprócz tego że jestem mokra oprócz tego co zakładali mi na ręce żebym nie utonęła powietrze to wszystko co niosę z sobą od wtedy litry powietrza jestem ptakiem który twardo stąpa po ziemi spójrz tu jest jakieś przypadkowe stado kim są twoje przyjaciółki nie to jakaś pomyłka ja tak naprawdę naprawdę nie mam przyjaciół mam tu i tam wspomnienia tu i tam siebie tu i tam wydaje mi się że jestem bardziej rzeczywista niż zazwyczaj ale samotność jest niepodzielna kocham samotność co masz przeciwko samotności wiesz jak wtłaczała mi tlen do ust ta samotność kiedy nie chciałam oddychać trzymała mnie za nos i zmuszała do połykania połykaj kurwa mać połykaj kim jesteś że tak łatwo rezygnujesz ze wszystkiego

weź się w garść będziesz mieć dwójkę dzieci
poza tym kogo jeszcze interesują
takie historie
poza tym jej też jest ciężko

Ona przez całe wasze życie wierzyła, że będzie lepiej.
Ona nosiła was ze sobą wszędzie.
Ona karmiła was, nawet jeśli nie miała czym. Zawsze coś wykombinowała.
Ona nigdy się nie malowała. No bo kto by jej pokazał, jak się to robi. I kto miałby na to pieniądze.

Ona nigdy nie nosiła sukienek. No bo kto miałby na to pieniądze.
Ona raz była nad morzem. Kiedy zabrał was tam ojciec ze swoimi towarzyszami broni.
Jest szczęśliwa, bo widziała morze.

Ona nie potrafi napisać poprawnie niemal żadnego słowa.
Ona ma osiem klas podstawówki.
Ona nie potrafi ugotować nie wiadomo czego. No bo łatwo jest gotować, jak masz pieniądze.
A ugotuj coś, jak ich nie masz.

Ona godzinami rąbie drewno.
Ona tygodniami wozi na taczkach drewno z lasu. Drzewa, które się przewróciły.

Ona klnie. Strasznie klnie. Jak się komuś nie podoba, niech zatka uszy.

Ty chcesz ją zabrać nad morze. Chcesz, żeby jeździła nad morze co roku.
Ona tak naprawdę nie chce ruszać się z lasu. Kocha ciszę.

Czasem zasypiacie razem, ty, ona i twoje dzieci.
Wszyscy na jednym łóżku.
Zwija się jak gąsienica. Zasypia i ona.

Wtedy widzisz, jaka jest krucha.

Chcesz być taka. Silna.
Nigdy nie chcę być taka.
Twarda. Nieufna. Okrutna.

Widzisz, jak rośnie w niej wściekłość.

Widzisz ten moment, kiedy świerzbią ją ręce.

Widzisz, jak pieszczotliwie mówi do twoich dzieci. Nosi je.

Drze się na nie, że mają słuchać.

Niewychowane.

Pełne energii.

Krnąbrne.

Własne.

Znowu się nie okociła?

Znowu. Nie ma małych. Nigdy ich nie ma.

Z czasem nauczyłam się kontrolować serce, żeby nie eksplodowało co chwilę.
Zdarzyło mi się to parę razy, kiedy nie uważałam.
Ciemność wszędzie.

Czy to ta ciemność?

Czy to tamta ciemność?

Kiedy próbuję się cofnąć, przypominam sobie tylko, jak pachnie bez.
Przypominam sobie, że płakałam długo. Długo.
Długo płakałam.
Przypominam sobie papierosy. To, jak się dopalają. Jak upadają.
Dziury w małym dywaniku.
Przypominam sobie jej bezradność.

Jedno wspomnienie ukradłam ze zdjęcia.
Ona siedzi na trawie,
obok niej niemowlę.
Czarne włosy sięgają jej do brody. Wszystko jest takie ciepłe i jasne.
Podążam za tą nicią.
Wykopywanie wspomnień.
Tata.

Pamiętam, jak budzi mnie w nocy.
Żeby oglądać razem filmy.
Pamiętam Batmana.
Pamiętam Nieśmiertelnego.

Dlaczego sześcioletnie dziecko oglądało te filmy
ze swoim ojcem?

Ciemność,
ciemność,
ciemność.

Kiedy pierwszy raz zrozumiałam, że ciało rośnie, próbowałam je powstrzymać.
Wróć. Przestań. Wróć.
Waliłam w nie pięściami, żeby wróciło do tego, jakie było.

Wróć!

Wróć.

Chowałam się.

Chciałam tylko być niewidzialna.

Mięso odchodziło od kości.

Latami mieszkaliśmy w jednym pokoju.
Wszyscy. Ściśnięci.
Ciało się szamotało!

Ciało, stój! Stań! Przestań!

Nie pamiętam.
Nie pamiętam, kim byłam.
Kim byli oni.
Kto ma mi wierzyć, skoro ja sama
już sobie nie wierzę?

Kiedy myślę, że mam się nieźle, zaskakuje mnie znienacka.
Gęstnieje, ledwo mogę oddychać.

Pieprz się! Idź się w końcu pieprzyć!

Pamiętam, jak postanowiłam, że nie będę się już bać ciemności.
Wyszłam przed dom. A potem szłam dzielnie w stronę lasu. Zaciskałam zęby, żeby serce nie wyskoczyło mi z piersi.
Powiedziałam sobie, że nie będę się więcej bała.
Nie będę.

Chodziłam tak, dopóki się nie przyzwyczaiłam.
CIĘŻARNA X
Koszałki opałki!
CIĘŻARNA Y
Wszyscy byliby szczęśliwi!
CIĘŻARNA Z
Szczęśliwi!
C
Naprawdę mam tę otchłań, którą mi zdiagnozowali. Zapisuję w zeszycie każdą sytuację, kiedy myślę, że jestem winna. Winna. Na pewno znowu jestem czemuś winna. Nie jestem. Piszę.

W brzuchu ciąży mi kamień.

Zaciskam dłonie na oczach jak dziecko, zaciskam je jak moja córka przed zaśnięciem. Mamo, widzę wszystkie kolory tęczy.

Robiłam to tak długo, że bolała mnie od tego głowa. Pytałam, czy jestem z tego powodu wyjątkowa.
Bo cały świat rozlewa się, kiedy mocno zaciskam dłonie na oczach.

Mało to mało, dużo to dużo, a najwięcej to najwięcej – mówi moja córka.

Pyta mnie, czy możemy włączyć ciemność.

Nigdy, moja droga. Nikt nigdy więcej nie zapali ciemności.
To jedno ci obiecuję.

PIELĘGNIARKA
Proszę podejść. Idziemy na porodówkę.
C
Żebym mówiła pani o ciemności teraz?
Mogę też później.

JESTEM PIONOWA, WIĘC TRZYMAM PION[4]

Ciężarna C jest na porodówce. Leży. Obserwują jej częstotliwość skurczy. Każda z kobiet jest w swoim boksie. Obok są inne boksy, a w nich inne kobiety. Wrzeszczą. Rodzą. Ciemności zapalają się i gasną.

C
Czym będę was karmić? Czy będę odrywać od siebie mięso kawałek po kawałeczku? Podejdźcie, moi mili. Czerwone mięso może nie jest najzdrowsze, ale to wszystko, co mam. Oto i moja wątroba. Moje słabe nerki. Powiedzieli mi: „Proszę pani, pani mocz jest jak u sześćdziesięciolatki". Udaję, że nigdy tego nie słyszałam. Woda, sama woda. Moje ciało od dawna mówiło, że mnie boli. A co ja mu mówiłam? Czy coś mu powiedziałam?

Co cię boli?

Ciało, boli cię?

Nie, nie. To nie ja cię bolę.

Ty bolisz.
Ty.
Ja?
Ja.
Mamo, czy ciebie boli twoje ciało?
Pamiętasz swoje ciało?
Jaki miało głos? Czy pozwoliłaś mu się kiedyś odezwać?
Mówisz, że pokazać je to grzech.
Wiesz, jak bardzo boli cię twoje ciało, mamo, bo nie pozwoliłaś mu wyjść z ciebie? Nigdy nie pozwoliłaś mu być samym ciałem.
Dla mnie jeszcze nie jest za późno.
Jedzcie.
CIĘŻARNA X
Bierzcie i jedzcie z tego wszyscy.
To jest ciało moje.
C
Warzywa? Posadzimy. Umiem kopać. Umiem sadzić.
Mama mnie nauczyła.
Nigdy ze mną nie rozmawiała.
Ale rozmawiała z ziemią.
Nie będziecie głodni.

[4] Sylvia Plath, *I am vertical*. Dostępne również w przekładzie polskim: Sylvia Plath, „Jestem pionowa", w: *Wiersze wybrane*, wybrała i przełożyła T. Truszkowska (Kraków: Oficyna Literacka, 1992), 47 [przyp. tłum.].

Płucko i świeże strączki z ogrodu.
Sałata, dużo zielonej sałaty.
A jutro?
Jutro czosnek i smażone udka.
Nie będę potrafiła wam powiedzieć, że was kocham,
ale będę umiała posadzić marchew i groszek.
Zrobić wielkie sadzenie ziemniaków.
CIĘŻARNA Y
Prać, prasować, mieszać łychą!
Rodzić, karmić, siedzieć cicho!
C
Ale zacznijmy od początku. A w zasadzie od końca. Najpierw zjemy nóżki. Miękkie mięśnie. Nie leżałam na kanapie, nie zawiązywałam sadełka. Jestem krzepka. Grube kości, jak to mówią. I twarda też jestem.
Skrupulatnie oddzielę je od reszty. Będziecie mogli je długo obgryzać.
Mama mówiła, że ciała nie może być dużo. Żeby nie zabierało oddechu.
Jesteś gruba, za dużo jesz.
Ty nigdy nie byłaś gruba, mamo.

Zawsze byłaś szczuplejsza. Ode mnie.
A ja byłam z twojego ciała.
POŁOŻNA
Proszę przeć! Idzie skurcz.
LEKARKA
Jest rozwarcie na pięć palców. Pójdzie szybko.
C
Serio, czym ja was będę karmić? Kogo interesuje, czy będziecie głodni?
Czy ktoś będzie was kochał? Co, jeśli ja nie będę mogła kochać was tak, jak powinnam?
Kto oddzieli moją ciemność ode mnie?
CIĘŻARNA X
Moja wina. Moja wina. Moja bardzo wielka wina.
C
Nikt nawet nie zapyta, prawda?
Nikt nigdy nie pyta.

Jeszcze cię boli, ciało?

Tak.
CIĘŻARNA Y
Prać, prasować, mieszać łychą
Rodzić, karmić, siedzieć cicho
Cycki w pełnej gotowości
Źle ci? Weź, wyluzuj, taka szopka
Żeby ktoś na ciebie spojrzał!
Każda matka jest szczęśliwa!
CIĘŻARNA Z
Szczęśliwa!
CIĘŻARNA X
Szczęśliwa!
CIĘŻARNA Y
Szczęśliwa!

C
tu jest tak zimno kogo zatapiają kry zamarzniętego strachu to rana zadana przez świat wiesz a ja sprowadzam cię tutaj kim jestem żeby to robić jak mogę być tak kurewsko egoistyczna czy zasłużyłeś na to mała nieskończoności moja nieskończoności czasem będzie sączyć się ze mnie tłusta tłusta noc czy będzie się sączyć czy będzie znikąd nie ma pomocy i wydawać się będzie że nigdy tego z siebie nie zmyjemy przyszłość to spotkanie które się powtarza a ty będziesz patrzeć jak zdrapuję tę noc będziesz patrzeć jak ją zdrapuję najpierw paznokciami a potem kamieniem kiedyś będziesz patrzeć jak tonę niczym ptak w ropie naftowej mamo znów jest ciemno i jestem sama gdzie jesteś kto zabrał wszystkie żarówki z domu mamo nie lubię ciemności i nie będę mogła uratować cię przed samą sobą jaka ze mnie będzie matka skoro nie będę umiała cię uratować

Już przez to wszystko przechodziłaś.

Uspokój się. Spaceruj. Oddychaj. No dalej, oddychaj. Oddychaj.

Tym razem nie ma znieczulenia.
Wiedziałam, że tak będzie.
Kurwa ich chytra mać!
CIĘŻARNA X
Nieszczęśliwa? Chyba ma fioła,
Tu jest przetrwania szkoła.
CIEŻARNA Y
Rodzić, karmić, siedzieć cicho!
Prać, prasować, mieszać łychą!
C
ciało już mnie nie poznaje to ja, to ja, ciało, hej to ja skóra to namiot co tam dziś u mnie no na przykład deszczowo porywisty wiatr nie przestaje wiać jak jest z zewnątrz ciężko powiedzieć z tej wysokości nie czuję żadnej więzi z kobietą która myśli że jest mną przemijanie które przynosi coś na świat jak możesz mówić coś twojego coś tyka jak mała bomba atomowa coś twojego wierzga i uderza w ścianki twoja mała bomba wodorowa którą wyrzucisz z siebie tak szybko że nikomu nie uda się uciec mrowisko mrowisko kogo to obchodzi chcę tylko żeby skończył się ten zimny strach który spływa mi po plecach

Uspokój się. Już przez to wszystko przechodziłyśmy, twoja siostra i ja. Zaraz będziesz na zewnątrz.

Kurwa mać.

Bez znieczulenia.

Moja mama urodziła nas czworo.
Czworo.
Bez znieczulenia.

CIEŻARNA X
Szczęśliwa!
CIEŻARNA Y
Szczęśliwa!
CIEŻARNA Z
Teraz, kiedy będziesz mamą, musisz zawsze być szczęśliwa!

C
Moje ręce nie są miękkie. Są jak ręce mojej mamy.
Moje ręce mogą rąbać drewno i nie zrobią się na nich odciski.
Przez moje ręce przeszły setki talerzy. A w sumie to pewnie tysiące.
To był dobry sezon. Przez całe lato próbowałam przeczytać jedną książkę.
Kłamię, próbowałam przeczytać dziesięć stron.
Patrzyłam na nie niewidzącym wzrokiem i zastanawiałam się, co ze mną jest nie tak.
Trzy tygodnie próbowałam uciec.
Każdego ranka wstawałam z połamanym krzyżem.
Zastanawiałam się, jak radzą sobie te starsze panie.
Które pracują tak samo jak ja, dziewiętnaście kun za godzinę.
Dziewiętnaście kun.
Czternaście godzin.
I uśmiechają się.
Sprawiają, że ja też się uśmiecham.
Wszystkie uśmiechamy się za dziewiętnaście kun za godzinę.
One mogłyby być moimi mamami. I moimi babciami.
Moja mama nigdy nie pracowała.
My byliśmy jej pracą.
Jej zawsze szorstkie ręce.
Dziewiętnaście kun.
Jej dzieci.
Jej głód.
Dziewiętnaście kun za godzinę.
POŁOŻNA
Proszę przeć! Mocniej! Jeszcze mocniej! Proszę przeć!
C
To było tylko pięć lat przed urodzeniem twojej siostry.
Teraz mogę ją długo trzymać. Pozwalam, żeby jej ciężar naciskał na moje ciało.
Jest tak śliczna, że mogę wytrzymać wszystko.

jeśli nadejdzie ciemność jeśli pająki rozprostują nogi znowu mnie zasiedlą od stóp do głów jeśli nie uda mi się im powiedzieć precz precz ze mnie czy obudzi cię ten wrzask powinieneś jak najwięcej spać żeby bez przeszkód rosnąć tak mówią nie wolno ci ich budzić oni rozmawiają z tym co boskie a bóg widzi wszystko mówi mama ale boga nie ma nie ma go mamo ale nie mogę ci tego powiedzieć żebyś nie utonęła czasem wrzeszczę w ciemności wielu próbowało zostać ale jak objąć płonący dom wymyślę ci miłość kolorową taką jak te bezsensowne rzeczy które wiesza się na łóżeczku w którym nigdy nie będziesz spał bo moja bliskość będzie cię głośno wołać a co jeśli z ziemi naprawdę zostanie popiół przez naszą lekkomyślność i całe stada martwych ptaków wysypią nam się na głowy i imię nadam ci imię będę musiała to zrobić chociaż najchętniej pozwoliłabym żeby cała ta światłość na zawsze pozostała w twoim ciele nienazwana
CIĘŻARNA X
Na żywca założą szwów dziesięć –
Temu nie jest winne dziecię!
CIĘŻARNA Y
Co się mażesz, nie bądź słaba,
przez to przeszła każda baba!
CIĘŻARNA Z
Płaczesz, źle ci się powodzi?
To nikogo nie obchodzi!

CIĘŻARNA X
Tam na dole musi boleć,
taki ból ma baba woleć!
CIĘŻARNA Y
Milczeć, rodzić i nie męczyć!
POŁOŻNA
Teraz. Idzie skurcz. Przeć! Jak przy robieniu kupy. Przeć!
C
Wyobrażam sobie ostatnio, że jesteś już duży, twoja siostra też. Siedzimy razem na jakiejś łące. To musi być łąka, żeby scena była wiarygodna. A nie kiczowata. Jak park. Łąka w jakimś parku. Siedzimy. Ujęcie filmowe. Wyciągamy ciasteczka, na które razem zagniataliśmy ciasto. Tak, razem będziemy zagniatać ciasto. Będziecie rozpieszczeni. Będziecie tak cudownie rozpieszczeni. Ja nigdy tego nie miałam. Rodziny. A przynajmniej nie takiej. Ja miałam ruinę, która nie potrafiła rozmawiać. Mama mówi, że ciągle to robiłam. Gryzłam im wszystkim nogi do kości. Gryzłam i nie puszczałam, nawet jak mnie bili.

Dziecko-zwierzę. Dzikie dziecko. Niemożliwe dziecko. Krnąbrne dziecko. Niedobre dziecko. Nieposłuszne dziecko. Wyrodek.

Nie dotykaj go. Nie przytulaj go.
Nie.
Powiedziałam ci, żeby go nie dotykać.
Ugryzie cię.
Ugryzie.

Albo jeszcze gorzej. Powie, że cię kocha.

Wyobrażam sobie też nasze mieszkanie. Kiedyś będziemy je mieli. I będzie pełne światła. I nigdy nie będzie w nim zimno. Wiesz, że mnie jest zawsze zimno. Jestem śmieszna, wiem. Nawet latem śpię przykryta. Muszę być przykryta. Śpię w zimowych piżamach. Śpię w skarpetkach. Jak zmarznę, to ręce i nogi bolą mnie tak, że muszę się położyć. Do naszego domu wpadało tyle zimna. Wszystkie te podkoszulki, którymi utykaliśmy okna. Drzwi. Rozpadał się. Do dzisiaj mam przed oczami, jaki był krzywy. Widzę, jak w każdej chwili może się jeszcze bardziej przechylić. Mieliśmy sławojkę. Ale sikaliśmy za domem. Albo do nocnika. Na nocnik załatwialiśmy się, dopóki nie skończyliśmy sześciu lat. Potem był już dla nas za mały. Bałam się tylko ciemności. Bardziej niż czegokolwiek innego. Ciemności. Mama powiedziała, że w ciemności żyją potwory. Od tego czasu nocą wyskakiwały mi zza łóżka.

Bądź grzeczna, przyjdzie, przyjdzie po ciebie.

Ale czy wszystko nie zaczęło się w ciemności?

W moich wodach płodowych rozmawiasz z ciemnością, tam formują się twoje kości.

Kiedy zobaczyłam twoją twarz, podobnie jak wtedy, gdy ujrzałam twarz twojej siostry, wiedziałam, że chyba jeden jedyny raz widzę coś, co przekracza granice mojego rozumienia.
Spokojnego boga, którego żywię przez swoje łożysko.
Nie twojego boga, mamo.
Pewnego delikatnego i dobrego, ciepłego boga.

Jestem skazana na to wyczekiwanie.
CIĘŻARNA Y
Pełne są niebiosa i ziemia chwały twojej.
C
Mój wapń, moje żelazo, moją tarczycę.
Wszystko wam oddam.
CIĘŻARNA X
Sprzątnij, upierz, dziecko zrób,
Weź się w garść, a buzia w ciup!
POŁOŻNA
Teraz proszę oddychać. Głęboko oddychać. Zaraz znowu przyjdzie skurcz.
C
Rozbijałam się o ludzi. Oni strzelają do mnie, a ja jestem mocnym drewnem, zatrzymuję śrut. Staję się doskonałym workiem treningowym. Doskonałą mrówką robotnicą. Nie mam już pragnień ani swojej osobowości. Dzięki temu mogę przeżyć. Bezbarwność jest mile widziana. Musisz tylko przynosić dobre wyniki. Zawsze tendencja rosnąca. Statystyka. Jesteś jedną przeciętną jednostką – tak ci mówią. Na początku się buntujesz. Ja jestem wyjątkowa. Wyjątkowa. Wyjątkowa! Mama mówi, że nikt nie jest wyjątkowy. Wszyscy jesteśmy równi. Przed bogiem.

Kłamiesz, mamo! Kłamiesz.

Na końcu dajesz sobie spokój.

Tak. Chcę się nie liczyć. Bycie kroplą w morzu to pocieszająca perspektywa, przynajmniej jesteś częścią czegoś.
CIĘŻARNA Y
Przekażcie sobie znak pokoju.
POŁOŻNA
Proszę przeć!
Tylko przeć!
Tak jak przy robieniu kupy!
Jeszcze troszkę.
Widzę główkę!
C
Muszę cię od razu rozczarować: niewiele wiem o tym świecie.

Ale mam ręce. Mam tak silne ręce, że będę mogła nosić was oboje. Jak będzie trzeba, to przez całe życie. To moja najmocniejsza strona, jeśli chcesz wiedzieć.